Nr 38. Kraków, 17 Lutego — Czwartek Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 16 lutego.

Przegląd Polityczny.

Wczorajsza depesza telegraficzna z Wiednia doniosła nam o demonstracyi centralistów w komisyi językowéj; wyszli oni z komisyi, pogniewawszy się na Czechów, a właściwie na p. Riegera lecz depesza nie podała właściwego powodu. Otóż ze sprawozdań, jakie nas dziś dochodzą, widzimy, że w obradach nad znanem przedłożeniem rządowem w sprawie równouprawnienia językowego przyszło do przemówienia się między pp. Riegerem a Herbstem. Mianowicie pierwszy nazwał przemówienie Herbsta okrzykiem boleści wydanym dla tego, aby go słychać było za granicami kraju. P. Herbst dopatrzył się w tem obrazy mniejszości, albowiem zdaniem jego okrzyk taki wskazywałby zamiar zbrodni stanu. Oświadczenie to p. Herbsta jest bardzo cennem wobec znanych aspiracyj pruskich objawianych w mowach p. Schönerera, należącego przecież bezwzględnie do stronnictwa centralistycznego. Z tego też stanowiska rzecz biorąc, zdaje nam się, iż nie było się o co obrażać, a jeszcze mniej było powodu do studenckiéj demonstracyi.

Kuryer Poznański na powtarzającą się pogłoskę o bliskiej nominacyi biskupów dla Polski pod rządem rosyjskim, zapytał się telegraficzną drogą w Rzymie i otrzymał następującą odpowiedź, zgodną zresztą z tem, co nasz korespondent rzymski przed parą dniami w tym przedmiocie donosił: „nominacya biskupów jest prawdopodobną, ale jeszcze niezupełnie pewną. Oczekują tu przybycia Masołowa, który tę sprawę ostatecznie wspólnie z kardynałem Jacobinim ma załatwić."

Wczoraj otwartym został parlament niemiecki mową tronową, którą odczytał hr. Stolberg w zastępstwie kanclerza. Mowa zapowiada wniesienie budżetu. W dotychczasowych rezultatach ekonomicznych i finansowych widzą rządy niemieckie wezwanie do wykonania zasadniczej myśli reformy podatków, aby zapewnić cesarstwu niezawisłość finansową, a krajom Rzeszy zapewnić środki zmniejszenia ciężarów podatkowych i polepszenia losu robotników. Zapowiada nadto mowa tronowa ustawę stęplową, ustawę od wyrobu piwa, ustawę o zabezpieczeniu życia robotników, przez co zagrozi się zabiegom demokracyi socyalnej, ustawę o cechach, ustawę o karaniu pijaństwa i emerytalną dla urzędników cesarstwa. O polityce zewnętrznej tak się wyraża mowa tronowa: „Cesarstwo Niemieckie cieszy się pokojowemi i przychylnemi stosunkami do wszystkich państw zagranicznych, szczególniej zaś stosunek polityczny do mocarstw sąsiednich odpowiada przyjaźni, jaka łączy Cesarza osobiście z ich monarchami. Między mocarstwami europejskiemi panuje nie tylko w chęci utrzymania pokoju zupełna zgodność, ale i pod względem istotnych celów układów między niemi prowadzonych nie zachodzi żadna zasadnicza różnica zdań". Hr. Stolberg oświadczył, iż upoważnionym jest wyrazić zaufanie Cesarza, iż powiedzie się za zgodą mocarstw zapobiedz nawet częściowemu naruszeniu pokoju w Europie, a w każdym przypadku o tyle je ograniczyć, że nie dotknęłoby ono ani Niemiec, ani państw sąsiednich. Mowa tronowa była wysłuchaną w cichości w obec małej liczby deputowanych.

W paryskiej Izbie deputowanych podczas drugich obrad nad ustawą drukową w poniedziałek odrzucono artykuł względem karygodności obelg na republikę i Izbę a przyjęto poprawkę o karygodności potwarzy rzuconej na prezydenta republiki. Clemenceau ze skrajnej lewicy mocno powstawał przeciw temu paragrafowi i przypominał, iż Gambetta ukarany został za wyrażenie przeciw Mac Mahonowi: „prezydent musi się poddać, albo wziąść dymisyę". Izba odrzuciła artykuł względem zakazywania druków zagranicznych a odesłała do komisyi poprawkę, iż tylko rada ministrów może orzekać zakaz dzienników zagranicznych.

Sprawdza się, cośmy utrzymywali, że kwestya wyboru deputowanych we Francyi departamentami, to jest z list w tym celu ułożonych, nie jest kwestyą zasadniczą dla republikanów, lecz kwestyą chwilowej korzyści. Przyznał się do tego Gambetta w niedzielę na obiedzie danym dla przeciwników tego trybu głosowania, których usiłował na swoją stronę przeciągnąć. Dowodził on, że ten sposób wybierania da większość lewicy i uczyni przyszłą Izbę jednolitą, bo zaledwie w kilku departamentach konserwatyści mogą być pewni wygranej. Członkowie prawicy i prawego środka nie są jeszcze z sobą w zgodzie, jak się zachować mają, gdy przyjdzie do Izby wniosek o wybory departamentami.

Jenerałowie Cissey, Durand, Villers, Blondeau i Petit zaskarżyli dostawców potrzeb wojskowych Candas i Yvert, którzy w dziennikach skrajnych republikańskich obwiniali ich o różne niegodziwości. Pokazuje się, że dzienniki te od nich czerpały informacye swoje dla potwarzy jenerała Cisseya.

Na prywatnem zebraniu członków nowej Rady miejskiej paryskiej Thulié otrzymał największą liczbę głosów na prezydującego. Jest to stronnik Gambetty. Skrajna lewica zalecał wybór Lacroix, Polaka, który podobno nazywa się właściwie Krzyżanowski.

Telegraf doniósł nam wczoraj, że w parlamencie angielskim Sullivan interpelował ministra spraw wewnętrznych o otwieranie listów na poczcie. Harcourt taką dał odpowiedź: Ustawa z r. 1837 przyznała ministrowi prawo otwierania i zatrzymywania listów i od tego czasu była ona stosowaną z wielką oględnością. Wielka ciąży odpowiedzialność za otwieranie listów, i dla tego wykonywano to prawo w przypadkach naglącej potrzeby dla bezpieczeństwa państwa lub jego poddanych. Wiadome rządowi istnienie spisków zbrodniczych przeciw państwu i tajnych towarzystw, jak Fenistów, którzy umawiają się dokonać zamiarów swoich za pomocą najzgubniejszych środków, nakazało rządowi wykonywać to prawo i usprawiedliwiają jego stosowanie. Sama natura niebezpieczeństwa, która usprawiedliwia użycie tego prawa, powoduje ministra, któremu parlament powierzył prawo i obowiązek wykonywania tego prawa, do żądania od parlamentu poparcia. Dla tego odmawia udzielenia wyjaśnień, które mogłyby skrzywić cel, dla jakiego prawo to przyznanem zostało. Niechaj albo rząd pozbawionym będzie tego prawa, albo jeśli pozostawia mu się tę ciężką odpowiedzialność, niech parlament broni rządu, pozwalając mu stosować to prawo w czasach jak dzisiejsze, pozostawiając mu władzę dyskrecyonalną. Od pamiętnego otwarcia listów Mazziniego w r. 1844, które największe wywołały oburzenie, nie zaszedł żaden przypadek tego rodzaju; wówczas komitet Izby gmin złożony z członków obu stronnictw, po zbadaniu ścisłem sprawy zalecał zatrzymać prawo otwierania listów.

Na jutro zapowiedział Cowen nową interpelacyę w Izbie niższej z powodu naruszenia tajemnicy listowej. Na zapytanie Baxtera odpowiedział Dilke, że mocarstwa zwracały uwagę Porty na niedostateczność przyrzeczonych reform w Armenii, które albo nie były wcale wykonane, albo też w taki sposób są zaprowadzone, iż żadnego nie przyniosiy pożytku. Na zapytanie Cohena rzekł Dilke z powodu pomocy żądanej przez Niemcy w ukaraniu dzikich plemion, które złupiły jeden statek niemiecki u brzegów Liberii, iż rząd niemiecki zapewnił, że nie myśli prowadzić wojny z Liberyą, lecz żąda tylko ukarania winnych.

Dzienniki londyńskie dowiadują się z Paryża, iż Parnell bawi tam jedynie w rzeczach funduszów Ligi i chce tam utworzyć główną jej siedzibę, a to z powodu otwierania listów przez władze angielskie. Parnell był w Frankfurcie również w sprawach funduszów Ligi i nie jedzie teraz do Ameryki, lecz wraca do Londynu.

W Ildiz-kiosku ma się wzmagać niepokój, zaczynają bowiem powstawać obawy, aby równocześnie z rozpoczęciem wojny greckiej nie wybuchły niespokojności w Rumelii. Porta pragnęłaby na taką ewentualność postawić na stopę wojenną dostateczną ilość wojska, ale na to brakuje jej funduszów. W Grecyi natomiast dawna gorączka uśmierza się nieco i zimniejsza rozwaga zaczyna ogarniać coraz szersze koła. Zdaje się więc, że Hatzfeld znajdzie w Konstantynopolu i w Atenach grunt przygotowany do przeprowadzenia swych zamiarów.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola d. 15 b. m., Goeschen odbył długą naradę z Saidem i Assymem baszą.

Skobelew odebrał posiłki w kilku tysiącach ludzi świeżo mu nadesłanych. Zdaje się niepodlegać najmniejszej wątpliwości, że po ostatecznem obwarowaniu się w Geok-Tepe i po odebraniu dalszych jeszcze posiłków, które już mają być w drodze, przedsięweźmie wyprawę na zdobycie Merwu. Obiega także pogłoska o zamiarze zbudowania kolei żelaznej od morza Kaspijskiego do Geok-Tepe. Wybudowanie takiej kolei w zamiarze zdobycia samego Merwu nie byłoby koniecznie potrzebnem; gdyby się więc ta wieść potwierdzić miała, możnaby się dalej sięgających zamiarów Rosyi domyślać.

Wychodzący od niedawna w języku perskim dziennik *Gajret* (hart duszy) wystąpił z hasłem wywieszenia chorągwi Proroka. Program swój sformułował w słowach: „Konferencya całego Islamu pod przewództwem najwyższego kalifa Sułtana Abdul Hamida". Odbyt jego ma być niesłychany, a numera z najfanatyczniejszemi artykułami rozchodzą się od Indyj do Afryki, po wszystkich zakątkach ziemi, zamieszkałych przez mahometan. Najciekawszą w tem rzeczą jest, że *Gajret* wychodzi w Londynie.

Ostatni rokosz wojska egipskiego został tylko zagodzony przez powolność rządu. W Kairze panuje, jak donosi *Times*, obawa nowego wybuchu rokoszu. Żołnierze szemrzą z powodu przyjmowania Czerkiesów do służby, gdyż oni sami są źle i nieregularnie płatni. Przewodzcy spisku żądali za pośrednictwem konsula francuskiego zmiany ministrów. Konsul angielski trzyma w tej sprawie stronę konsula francuskiego i obaj mają poczynić przedstawienia wicekrólowi w obawie nowych zaburzeń.

Na miejsce ustępującego prezydenta miasta Krakowa Dra Zyblikiewicza wybranym ma być jutro następca jego. Lubo Rada miejska jest ciałem wyborczem i ona sama dopełnia tego wyboru, wszelako oceniając ważność urzędu burmistrza krakowskiego ze względu na atrybucye jego, jak na znaczenie i powagę miasta naszego w całej Polsce, a wreszcie jako spuściznę po dwóch znakomitych mężach, którzy urząd ten piastowali od czasu przyznania miastu samorządu, wypada nam poświęcić jutrzejszemu wyborowi słów kilka. Nie czynimy tego w przypuszczeniu, iż słowa te nasze zdolne będą wpłynąć na jutrzejsze głosowanie w Radzie miejskiej, gdyż członkowie jej mają niewątpliwie wyrobione pod tym względem zdanie, zwłaszcza, iż wybór nowego prezydenta nie przypadł niespodziewanie, lecz stał się nieuniknionym od chwili powołania Dra Zyblikiewicza na godność marszałka krajowego.

W ciągu tego czasu zaczęły się grupować zdania około dwóch kandydatów na urząd burmistrza krakowskiego, pominąwszy parę innych nazwisk, tu i owdzie prywatnie podnoszonych, o których w przeddzień wyboru nie może już być mowy, chyba gdyby ich chciano użyć dla rozbicia większości głosów z tej albo owej strony. Kandydatami tymi są Dr Weigel, obecny wiceprezydent miasta i Dr Szlachtowski, radca i syndyk miejski, a dawniejszy wiceprezydent. Dr Weigel po trzeci raz stawianym jest jako kandydat na urząd prezydenta, a w dwóch poprzednich przypadkach, jako współzawodnik p. Zyblikiewicza. Jeśli nie przemógł go w pierwszym wyborze, tem mniej mógł to uczynić w zeszłym roku po upływie sześciolecia.

Tem śmielej przeto stronnicy p. Weigla staną jutro do urny wyborczej i gotowi nawet oprzeć się na precedensie, że w ostatnich wyborach do Rady państwa p. Weigel wszystkie niemal głosy w mieście miał za sobą. Fakt ten jest rzeczywistym; my sami wybór jego poparliśmy, stawiając zasadę wybrania ponownie wszystkich posłów dotychczasowych, jako wotum zaufania dla całego koła Delegacyi polskiej w Wiedniu.

Okoliczność ta jak i piastowanie urzędu wiceprezydenta miasta przez p. Weigla, nie dozwalają lekceważyć jego kandydatury na prezydenta, a jednak nie mniejsze są prawa p. Szlachtowskiego, który za urzędowania Dra Dietla zastępował go, jako wiceprezydent i pełnił faktycznie urząd prezydenta, zwłaszcza podczas długiej choroby ś. p. Dietla. Licznych też zwolenników posiada w Radzie miejskiej Dr. Szlachtowski, którzy nauczyli się oceniać jego doskonałą znajomość spraw miejskich, pracowitość, bezstronność, ścisłość w pełnieniu wszelkich przyjętych na siebie obowiązków, oszczędność bez sknerstwa. Niezależność majątkowa niemałą jest także rękojmią, że kandydat nie ma na celu uzyskać intratnej posady, owszem posada prezydenta miasta wymagałaby od niego niejednej ofiary materyalnej.

Zarzucano p. Szlachtowskiemu podczas jego wiceprezydentury pewną twardość, może nawet szorstkość w obejściu, czego szczególniej urzędnicy magistratu mieli doświadczać. Ma jednak ta twardość także swoją dobrą stronę, zwłaszcza, gdy ją się weźmie w przeciwstawieniu miękkości. Gdyby obowiązki prezydenta miasta polegały głównie na reprezentowaniu zewnętrznem obywatelstwa miasta, byłoby to wadą nie do przebaczenia; ale w rzeczach interesów miasta dotyczących często burmistrz musi stać twardo przy prawie i nie dać się uginać jak trzcina, albo przez grzeczność uwzględniać osoby, lub nawet władze.

Tem więcej przypada nam podnieść kandydaturę p. Szlachtowskiego, iż od chwili zawakowania urzędu prezydenta miasta, zaczęły się pojawiać w centralistycznych pismach wiedeńskich a wreszcie i we Lwowie bądź pochwały jego współzawodnika, bądź zarzuty robione p. Szlachtowskiemu, a mianowicie brak wiadomości administracyjnych. Kto zaczął swój publiczny zawód w zawodzie sądowym a następnie w prokuratoryi skarbowej, ten już miał sposobność obeznania się z pierwszemi podstawami nauk skarbowych, a nadto p. Szlachtowski pełnił przez lat kilka urząd wiceprezydenta miasta, zastępując chorego lub nieobecnego Dra Dietla, jest długie lata syndykiem miasta naszego, przewodniczącym sekcyi prawnej, zwłaszcza też referentem wszystkich najważniejszych spraw skarbowych miejskich, w czem złożył dowody wielkiej biegłości. On też głównie był do nich powoływany, że wymienimy tylko dzierżawę akcyzy od skarbu państwa na rzecz gminy, a za jego staraniem dodatek miejski od napojów gorących przyniósł miastu około 40,000 złr. rocznie. W komisyi akcyzowej ciągle był czynnym, pełniąc obowiązki mozolne z całą gorliwością nie już obywatela, ale jakby urzędnika, specyalnie do tej czynności delegowanego, a odmówił przyznanego mu przez Radę miejską wynagrodzenia 3000 złr. On to doprowadził do skutku plan uporządkowania miasta i funduszów pożyczki półtoramilionowej, która była stanowczym czynnikiem w podniesieniu miasta, a obszerne jego w tym przedmiocie referaty stały się podstawą uchwał odnośnych i wykazały znajomość jego dokładną spraw miasta i zarządu finansowością.

P. Szlachtowski zaczął służbę swoją publiczną jako adjunkt prokuratoryi skarbowej, oraz jako radca sądu. Wysłany jeszcze w roku 1848 przez ministra sprawiedliwości do Niemiec, Francyi i Belgii, jako członek komisyi dla zbadania ustnego i jawnego postępowania sądowego karnego, brał udział w redakcyi sprawozdania, które uznane przez rząd, drukiem było ogłoszone. Od lat zaś 20 pełni obowiązki adwokata w Krakowie i w ciągu tego czasu był docentem Uniwersytetu, a w uznaniu zasług na katedrze otrzymał tytuł profesora Uniwersytetu.

W ocenieniu tych i wielu innych prac otrzymał p. Szlachtowski od NPana dekoracyę z wyraźnem nadmienieniem: za zasługi dla miasta położone, a w roku zeszłym ofiarowali mu obywatele kosztowny upominek, równocześnie z pamiątkową dla prezydenta Zyblikiewicza karabelą. Ale już dawniej pozyskał p. Szlachtowski uznanie przez Radę prac i zasług swoich. Bo oto, kiedy w jesieni 1873 roku złożył urząd wiceprezydenta i mimo wysłania doń deputacyi, nie cofnął się, prezydent Dietl w te przemówił do niego słowa:

„Czcigodny mężu! Z bolesnem uczuciem powzięliśmy wiadomość od deputacyi do Ciebie wyprawionéj, iż nie raczysz cofnąć Twéj rezygnacyi. Spowodowana tem Twojem oświadczeniem Rada miasta upoważniła mnie, ażeby Ci piśmiennie w jéj imieniu wynurzyć głęboki żal z powodu Twego ustąpienia, a zarazem najzupełniejsze uznanie i winną wdzięczność za Twoje pełne poświęcenia, bezinteresowne usługi, jakie miastu oddałeś. Podzielając ten żal, przyłączam się z prawdziwą radością do objawów uznania i wdzięczności, które Ci, zacny mężu, w téj chwili wynurzyli Twoi współobywatele. Bo któż lepiéj odemnie może ocenić Twoje cnoty obywatelskie, Twoją nieznużoną pracowitość, Twoją głęboką gruntowność, Twoją nieposzlakowaną sumienność, Twoją ochoczą gotowość służenia miastu i poświęcenia się dla jego dobra? Byłeś cichym i skromnym pracownikiem, ale głośne i znamienite są skutki Twéj wieloletniej poczciwéj pracy. Zaiste, mogę to poświadczyć sumiennie; dobrze zasłużyłeś się miastu, a gdybym miał do rozdawania korony obywatelskie, jedną z nich przedewszystkiem uwieńczyłbym Twoje skronie zacny mężu i obywatelu! Chociaż na teraz ustępujesz ze stanowiska, na które Cię wzniosło zaufanie Twoich współobywateli, pewny jestem, że i nadal nie odmówisz Twych zbawiennych usług miastu, które tak gorąco pokochałeś i któremu tak wiernie służyłeś. Pozwól, ażebym z mojéj strony złożył Ci przy téj sposobności hołd głębokiéj czci i dozgonnéj wdzięczności!"

Przemowa ta najlepiej naznacza znakomite stanowisko, zajmowane przez p. Szlachtowskiego. Nazajutrz po rezygnacyi p. Szlachtowskiego *Czas* pisał 8 listopada 1873:

„Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność wyrazić nasze zdanie o zasługach p. Szlachtowskiego dla spraw miasta naszego, a lubo nie zawsze mogliśmy je wykazywać, co po części jest winą jego skromności, bo nietylko dalekim był od chełpliwości, ale nawet lubił osłaniać działanie swoje, znajdując tylko ciche zadowolenie w własnem sumieniu; publiczne przeto uznanie tak zaszczytnie wypowiedziane przez całą Radę miejską uważać musimy za należyty mu dług i słabe tylko wynagrodzenie pracy i trudów przez lat kilka bezinteresownie a z niezwykłą pilnością i gorliwością ponoszonych.

„Nie pierwszy raz p. Szlachtowski składa tę godność, ale pierwszy raz przy swojéj dymisyi wytrwał, nie dając się uprosić do piastowania urzędu, który prócz trudów i częstokroć zaparcia się a własnych spraw zaniedbania, nie był wolnym od przykrości. Obeznany dokładnie ze stosunkami miasta, w które się wżył i do którego się przywiązał, przewertowawszy stosy akt do spraw miejskich tak publicznych jak prywatnych służące, biegły prawnik i zabiegliwy gospodarz, surowy dla siebie i dla drugich, a nigdy prywatą nie powodujący się, milczeniem pogardliwem rozbroił nawet te poziome zawiści, które budziły się w piersiach ludzi, co nie mogli zrozumieć obywatelskich obowiązków, jak on je pojmował, albo tych podwładnych, co mu darować nie mogli, iż żądał od nich ścisłego pełnienia obowiązków urzędniczych. Sami też przeciwnicy jego oddawali sprawiedliwość jego rzetelności, prawości i niezmordowanéj pracy, oraz dokładnéj znajomości spraw miasta.

„Nie wiemy czy p. Szlachtowski dla tego, że zniechęcony przeciwnościami, wytrwał przy swojéj dymisyi, czy też zapragnął wytchnąć nieco po pracy, która mu nie dozwalała nigdy wywczasu; ale wiemy, że opuszcza swój urząd z tem pocieszającem przekonaniem, iż zasłużył się miastu naszemu i że pożegnanie, jakie mu Rada miejska uchwaliła, było szczerem uznaniem zasług jego; jak i to wiemy, że nie będzie nigdy głuchym na głos obywateli, gdy jego światłéj pomocy nadal zażądają. Nie na zawsze go przeto żegnając, dodamy: do zobaczenia!"

Słowa powyższe nasze świadczą, iż jeżeli dziś podnosimy zasługi p. Szlachtowskiego i pragniemy widzieć go na krześle prezydenta, nietylko nie

---

Część literacko-artystyczna.

SPRAWOZDANIE
Misyi OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu
za rok szkolny 1879/80.

(Dokończenie).

Taki był stan nasz finansowy 1 stycznia 1880 r. kiedy ostatnie roczne rachunki zamykaliśmy; od tego czasu, dzięki Bogu, część długów już została spłaconą.

Gdyby podobne mnożenie się wydatków nieograniczenie trwać miało, bez utworzenia burs wieczystych albo stałych miejscowych dochodów, możnaby mieć słuszny powód niepokojenia się o przyszłość, bo trudno zawsze wymagać od naszych dobrodziejów, już i tak bardzo dla nas łaskawych, by z każdym rokiem dawali coraz więcej, lecz dzięki Bogu, rzeczy tak źle nie stoją. Obecna trudność zaprzeczyć się wprawdzie nieda, ale jest ona przemijającej natury, wynikła z braku dostatecznego funduszu na pierwsze zagospodarowanie, i jednorazowym znaczniejszym zasiłkiem usuniętą być może.

Nie mówiąc już o wieczystych stypendyach, któreby dla nas były najpożądańsze, ale dzisiaj, wobec naglących potrzeb, z trudnością dałyby się utworzyć, ograniczymy się na wskazaniu tego, co się nam zdaje koniecznem, a nie zbyt trudnem do zjiszczenia.

Trzebaby naprzód dokupić niezbędne jeszcze przyległości, aby doprowadzić budynek szkolny do należytych rozmiarów i według pewnego planu go urządzić, a następnie, lub raczej jednocześnie, wiejskie rozwinąć gospodarstwo. W kraju bogatym i cywilizowanym dochód z opłaty za uczniów mógłby całkiem wystarczyć na utrzymanie wychowawczego zakładu, a jest daleko dogodniejszym dla zarządu; tu, wśród ubogiej ludności a obfitości nieuprawnych gruntów, niemając z czego burs wieczystych fundować, trzeba wrócić, przynajmniej na czas jakiś, do tradycyi dawnych Benedyktynów, szerzyć zarazem oświatę i gospodarstwo rolne.

My też powoli zaczynamy na tę drogę wchodzić o ile nadzwyczajna szczupłość funduszów nam pozwala, a przy tem z pociechą spostrzegamy, że i opłaty za uczniów z każdym rokiem się mnożą. W roku ubiegłym wynosiły już przeszło 3,000 fr., w bieżącym będą może podwojone. Lecz długo jeszcze zostanie znaczna większość dzieci bez środków utrzymania, a między temi, przy starannym wyborze, można najłatwiej wynaleść powołania do stanu duchownego; niepodobna więc ich odtrącać, ani nawet ograniczać ich liczby do zbyt szczupłych rozmiarów, bez narażenia całej sprawy unii na upadek. Dziś mamy do czynienia z ludnością nieoświeconą a spragnioną nauki, mnożąc więc szkoły moglibyśmy ją łatwo w któtkim czasie całą dla Kościoła pozyskać; jeżeli zaś wstrzymamy szerzenie się szkół naszych, podczas kiedy schyzmatycy wszędzie je zakładają i hojnie uposażają, będziemy mieli wkrótce do walczenia z fałszywą cywilizacyą i praca będzie nierównie trudniejsza. Dziś dusze tego ludu są jak ich ziemia odłogiem w znacznej części leżąca, którą każdy bez sporu zająć może, byle chciał ją uprawiać; później wypadnie z wielkim trudem i kosztem z cudzych rąk ją nabywać i zasiany już kąkol wypleniać. Niech więc nam nikt się nie dziwi, jeśli tak łatwi jesteśmy w przyjmowaniu coraz większej liczby uczniów, bo i dziś jeszcze jest ona niesłychanie mała wobec rozległych potrzeb tego kraju.

Zresztą, jeśli wydatki ostatniego roku wzrosły do niezwykłych rozmiarów, pochodzi to w małej tylko części ze wzrostu liczby uczniów, głównie zaś z nieuchronnej potrzeby dokupienia i stawiania nowych budynków. Jest to więc w znacznej części kapitał pozostający w naszych rękach, stanowiący stałe bogactwo misyi. Już w przeszłorocznem sprawozdaniu wspomnieliśmy, że nam wypadło dokupić nowy dom na kuchnię i dwa refektarze, co razem z kosztem budowania wyniosło przeszło 16,000 fr. W tym 1879 r. nowe kupna i budowania, niedokończone w poprzednim kosztują 31,657 fr., a jeszcze nie mamy wszystkiego co potrzeba. Niektóre części gmachu szkolnego, ze starych przerobione budynków, grożą już zapadnięciem się i wymagają przebudowania z gruntu; przytem coraz gwałtowniej czuć się daje jak mówiliśmy dawniej, potrzeba własnej drukarni. Ojciec św. bardzo nas do jej otworzenia zachęca. Najjaśniejszy Cesarz austryacki raczył nam ręczną machinę i czcionki bułgarskie ofiarować, trzeba więc było i odpowiedni budynek nabyć. Urządzenie budynku nowych wymagać będzie kosztów, a tymczasem czynimy kroki w celu uzyskania pozwolenia rządu tureckiego na otwarcie drukarni.

Cały gmach szkolny, ze wszystkiemi przynależytościami, stanowi w obecnym stanie wartość nieruchomą, przewyższającą niewątpliwie 100,000 fr. Jest to już piękny nabytek, ale opłaca się jedynie swą używalnością, bez żadnego innego dochodu. Trzeba więc myśleć o posiadłościach intratnych, i o te się powoli staramy. Dotychczas tak są one szczupłe, że stanowią zaledwo wartość 11,000 fr. a jednak mamy z naszych winnic i ogrodów znaczną już pomoc w zaopatrzeniu domu. Wino już nam wystarcza na rok cały, krowy dają mleko, drób jaja i t. d. Z tego głównie powodu, pomimo nieustającej drożyzny, roczne utrzymanie jednej osoby coraz mniej nas kosztuje. Gdy w roku 1878 wydaliśmy w przecięciu mniej więcej 502 fr. gotówką na osobę, w ostatnim już tylko 484 fr. na osobę przypada, a na przyszłość mamy nadzieję, że mniej wyjdzie.

Gdyby się nam udało znaczniejszą nabyć ziemską własność, moglibyśmy mieć i chleb własny i wszystko czego wieś dostarczyć może. Nadto mielibyśmy na lato zdrowe mieszkanie dla słabszych a dla uprawy roli możnaby szkołę rolniczą założyć, gdzieby starsza już młodzież, obok nauki religii, czytania, pisania i rachunków, sposobiła się do wiejskiego gospodarstwa. Tym sposobem możnaby mieć nadzieję, że z czasem, może nawet dość prędko, pomoce zagraniczne byłyby tylko dla nowych fundacyj potrzebnemi. Dziś nabycie takiej własności niewieleby kosztowało, bo od ostatniej wojny ziemia tu mniej niż kiedyś się ceni, najpiękniejsze niegdyś winnice i ogrody leżą w około odłogiem opuszczone przez właścicieli, a nikt nie ma ochoty ich nabywać, częścią dla zubożenia powszechnego, częścią dla niepewności jutra.

Gdyby Pan Bóg nam zesłał za pośrednictwem łaskawych dobroczyńców znaczniejszą jednorazową lub na kilka lat rozłożoną pomoc, moglibyśmy na przyszłość byt naszej misyi zbezpieczyć.

Pisząc to jednak nie twierdzimy bynajmniej, że bez takiej nadzwyczajnej pomocy misya nasza utrzymać się w żaden sposób nie może; owszem pełni ufności w Opatrzność, która nas dotąd nigdy nie opuszczała, przekonani jesteśmy że i teraz i później, czy w ten czy w inny sposób, ręka Boża podtrzymywać nas będzie. Wskazujemy jedynie środek jaki się nam najskuteczniejszym wydaje, gotowi zresztą łamać się dalej z trudnościami, jeśli się Bogu tak podoba. W Jego ręku jesteśmy i Jemu się na wszystko oddajemy.

Dodamy w końcu, choć to może zbytecznem się wyda, że dla dobrodziejów naszej misyi stałą chowamy wdzięczność i w modlitwach gorąco polecamy ich zawsze Bogu. Jeśli niczem innem odwdzięczyć się im nie możemy, Bóg tem hojniej nagrodzić im to raczy tak w niebie jak i w tem jeszcze życiu.

Adryanopol d. 31 grudnia 1880.

Za przełożonego misyi
X. Tomasza Brzeskę,

Zastępca przełożonego
X. Karol Szymon Kobrzyński.

mieliśmy powodu zmienienia zdania naszego o nim, ale sumienność nakazuje nam stwierdzić je i jeśliby można wzmocnić.

Jawnie też i bez ogródki popieramy kandydaturę p. Szlachtowskiego, przekonani, że nie może Rada miejska energiczniejszym i zdolniejszym rękom powierzyć reszty niespełnionych projektów prezydenta Dietla, jak tego, który zawsze niezachwianie popierał je, który był najczynniejszym współpracownikiem jego pomysłów, którego śmiało więc nazwać możemy wykonawcą ostatniej woli niezapomnianego Dietla.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 14 lutego.

(§§) Z góry można było przewidzieć, że w tak rozległym, zawiłym i żmudnym operacie administracyjnym, jakim jest niezawodnie spis ludności, zajdzie w niejednem miejscu niejedna nieprawidłowość lub usterka. Chcąc operat taki przeprowadzić w sposób zupełnie dokładny i tak prawidłowy, ażeby w kraju zamieszkanym przez dwie narodowości niekoniecznie po bratersku z sobą żyjące, żadna nie miała powodu do skargi, trzebaby chyba traktować rzecz jako studyum polityczne, a przynajmniej jako formalne dochodzenia administracyjne w technicznem czyli biurokratycznem tego słowa znaczeniu. Do tego trzebaby więc wiele sił roboczych z pewną rutyną i inteligencyą, a w konsekwencyi trzebaby poświęcić znaczne fundusze. Tymczasem wiadomo, jak szczupłe fundusze państwo na ten cel poświęciło i jak niedostatecznych z tego powodu użyto sił, którym poruczone zostało zadanie konskrypcyjne. Dodajmy do tego tę okoliczność, że ludność nie przejęta należycie ważnością spisu nie brała w nim takiego udziału, jaki był pożądany i za pośrednictwem prasy zalecany, dodajmy fakt, że właśnie w wschodniej części kraju, gdzie zadanie konskrypcyjne było trudniejszem do przeprowadzenia, niedostatki te najwięcej czuć się dawały, a będziemy mieli wyobrażenie, ile niedokładności zajść musiało i rzeczywiście zaszło. Nie ma wątpliwości, że popełnione usterki dotykają w różnym stopniu obu narodowości, że w jednej miejscowości Rusini, a w drugiej znowu Polacy skarżyć się mogą na rezultat obliczeń. Odnosi się to szczególnie do tych miejscowości, gdzie znajduje się w większej liczbie żywioł żydowski, z natury kosmopolityczny, a tem samem nieoceniony stanowiący materyał dla dowolnych fabrykatów statystycznych.

Rusini z góry niedowierzając tegorocznemu spisowi najpierw dlatego, że w ogóle z zasady wszystkiemu niedowierzają, co nie wyszło z Domu narodnego albo nie odbywa się pod jego kontrolą a powtóre dlatego, że obawiają się całkiem słusznie znaleść w wyniku najświeższego spisu ludności wymowne *dementi* swojej stereotypowej przechwałki o *bolszosti w kraju* a *menszosti w sojmie*, zwrócili bardzo wcześnie uwagę na czynność konskrypcyjną i ustanowili formalną instytucyę cenzorów konskrypcyjnych, których zadaniem było śledzić, podpatrywać i zbierać wszystko, co tylko mogło rzucić cień na ścisłość i bezstronność w postępowaniu komisarzy konskrypcyjnych. Cenzorowie ci składali zaraz raporty redakcyom ruskim, które od dwóch miesięcy w każdym numerze podają coś nowego pod stereotypowym tytułem nadużyć konskrypcyjnych. Rada ruska zrobiła z tego materyału dalszy użytek przesyłając posłom ruskim w Radzie państwa gotową prawie interpelacyę, którą p. Kowalski wniósł już jak wiadomo przy pomocy podpisów niemieckich.

Życzyćby należało, aby rząd zanim da odpowiedź na tę interpelacyę, dobrze zbadał każdy specyalny wypadek przytoczony przez p. Kowalskiego i aby niezawiśle od dochodzenia rządu, organa autonomiczne ze swojej strony podały do jego wiadomości wszystkie niedokładności i nadużycia, które popełnione zostały z uszczerbkiem dla narodowości polskiej. Jestem pewny, że nie brakłoby materyału nawet do kontr interpelacyi, chociaż jako z natury nieskłonni do napastliwości, nie postępowaliśmy tak jak Rusini i nie czuwaliśmy nad odbywającym się spisem z tym z góry powziętym zamiarem, że wszystko ma być zebrane, tendencyjnie przedstawione lub w danym razie nawet przekręcone. Była to może z naszej strony nieoględność ale wstydzić się jej nie potrzebujemy, bo napastliwość zaszczytu nie przynosi.

Że mam uzasadniony powód do powyższego przypuszczenia, że nie daremnie apeluję do organów autonomicznych, dowodzi fakt, który Dobromilski Wydział powiatowy podał do wiadomości Wydziału krajowego *sua sponte*, nie wiedząc może o tem, że wobec interpelacyi p. Kowalskiego, przedstawiającej spis ludności w Galicyi jako formalne fałszerstwo, obliczone tylko na sztuczne zjednanie żywiołowi polskiemu cyfrowej przewagi, wyświadcza sprawie publicznej niemałą przysługę. Oto fakt, o którym tu mówię: w miasteczku Nowemiasto w powiecie Dobromilskim mieszka około 400 chrześcian, 600 żydów, którzy w styczności z ludnością używają języka polskiego lub ruskiego i na tej podstawie w arkuszach spisowych podali jeden z tych dwóch języków, jako towarzyski. Wskutek zarządzenia komisarza, nadzorującego czynności konskrypcyjne, przekreślono język polski i ruski, a wpisano natomiast niemiecki. Pan baron Arnolf Beess, któremu za ten akt czujności obywatelskiej należy się publiczne uznanie, podał fakt do wiadomości Wydziału powiatowego, który znów odniósł się do Wydziału krajowego. W ten sposób rzecz dojdzie do wiadomości rządu.

Fakt ten wydawać się może małoznaczącym, ale skoro w Wiedniu prasa narobiła tyle wrzawy o p. Piusa Twardowskiego, który wpisał język polski jako towarzyski, skoro dalej p. Kowalski upomina się w Radzie państwa o każdego djaka i pałamarza zaliczonego do narodowości polskiej, to zdaje mi się, że nie należy pomijać faktu, dzięki któremu jedno miasto polskie stać się ma niemieckiem. Dotąd tylko Biała uchodziła u nas za miasto niemieckie, obecnie prasa wiedeńska mogłaby chwalić się, że *deutsche Cultur* odniosła wielki tryumf w powiecie Dobromilskim, że jest w Galicyi drugie miasto niemieckie (600 Niemców na 400 Polaków i Rusinów!). Zdaje mi się, że faktowi temu należy nadać rozgłos, że trzeba upomnieć się o tych 600 żydów, mówiących po polsku i po rusku. Za ostatnimi właściwie powinien był ująć się p. Kowalski w swojej interpelacyi, ale Rusini wolą stracić setki na rzecz narodowości niemieckiej, aniżeli jednego parobka dworskiego zaanektowanego przypadkiem dla narodowości polskiej.

Na przyszłej sesyi sejmowej rząd wniesie znowu projekt ustawy o rybołowstwie. Zeszłoroczny projekt rządowy został w komisyi załatwiony, ale nie dostał się do pełnej Izby. Sprawa sama zyskała na tem, bo komisya sejmowa, porozumiawszy się z prof. M. Nowickim, zmieniła projekt rządowy stosownie do uwag znakomitego specyalisty krakowskiego, a rząd uwzględni teraz te uwagi w nowym projekcie swoim.

Wiedeń 15 lutego.

(112-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godz. 11-tej. Z ministerstwa skarbu wniesiono projekt ustawy o opodatkowaniu win sztucznych i fabrykatów z domieszką wina, sposobem podatku spożywczego.

Poseł Tausche wnosi interpelacyę do ministra skarbu: dlaczego do projektu o głównej sumie podatku gruntowego nie dodano motywów i czy rząd myśli przedłożyć Izbie zestawienie obrad i wyników obrad komisyi centralnej.

Poseł Reschauer wnosi interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie wydanego przez policyę wiedeńską zakazu pochodu na uczczenie setnej rocznicy śmierci Lessinga i odśpiewania pieśni: *Deutsche Worte hör' ich wieder*, którą-to całą uroczystość podobnie jak inne, chcieli urządzić agitatorowie z lewicy Izby poselskiej wraz z studentami, jako germańską demonstracyę przeciw rządowi austryackiemu.

Między petycyami jedna zbiorowa z okolic Chebu w Czechach skarży się na zbytnie obarczenie podatkiem gruntowym; inna z Czech prosi o przyjęcie projektu o głównej sumie podatku gruntowego.

Minister spraw rolniczych odpowiada na dawniej wniesioną przez posła Tauschego interpelacyę w sprawie wniesienia projektu ustawy o rybołowstwie, że nie wszystkie jeszcze Wydziały krajowe i wyższe Sądy krajowe odpowiedziały na zadane im w tym względzie pytania.

Na porządku dziennym nasamprzód pierwsze czytanie projektu o zmianie jednego punktu w dodatku do ordynacyi wyborczej dla Rady państwa co do jednego z wiejskich okręgów wyborczych w Galicyi, który to projekt przekazano komisyi legitymacyjnej.

Następuje pierwsze czytanie projektu o głównej sumie podatku gruntowego. Wbrew zwyczajowi zaraz w pierwszem czytaniu wytoczyła się bardzo ożywiona dyskusya.

Poseł Neuwirth w sposób niezmiernie uszczypliwy i szyderczy wśród głośnych objawów zadowolenia lewicy zaczepia projekt, że zawiera rażącą nieprawdę, bo w art. I. ustanawia 37½ miliona, a w artykułach następnych zmniejsza tę sumę; zaczepia ministra skarbu, że stać go na niesłychaną odwagę, iż wnosi projekt taki bez motywów, bez przedłożenia sprawozdania z obrad komisyi centralnej. Wobec potajemnych stosunków między członkami tej komisyi a ministrem skarbu dla Galicyi .. *(huczne brawo! z lewicy; głośne protesty: oho! oho! z prawicy)*. Poseł Rieger, stojący w tłumie posłów na środku sali, nieco głośniej od innych protestuje, na co lewica woła: *Rieger na miejsce! Rieger cicho siedzieć! Wielka wrzawa.* Prezes dzwoni: Staranie o ciszę proszę mnie pozostawić! *(Wielki niepokoj na lewicy)*. Mowca ciągnie rzecz swą dalej, zarzucając, że projekt jest podyktowany względami stronniczemi. Nakoniec wnosi: usunąć projekt z porządku dziennego, dopóki rząd nie wniesie motywów.

Pos. Lienbacher wywodzi, że wniosek preopinanta może mieć tylko cele uboczne, bo na co już dziś żądać motywów, skoro można ich zażądać właśnie w komisyi, gdy projekt będzie jej przekazany? Wszakże i dawniejszy rząd z łona lewicy wniósł projekt bez motywów, a lewica nigdy ich nie żądała do pierwszego zaraz czytania. Preopinant wspomniał także, iż regulacya podatku gruntowego kosztuje już 26 milionów, a rząd mimo to chce uszczuplić dochody z tego podatku. Na to mówca odpowiada zapytaniem: kto uchwalił ustawę z r. 1869 i który to rząd prowadził sprawę regulacyi podatku gruntowego w ten sposób, że kosztowała 26 milionów? *(Huczne brawo! z prawicy)*. Mowca wnosi: przekazać projekt komisyi podatkowej.

Minister skarbu Dunajewski zwraca się nasamprzód przeciw tonowi, w jakim pos. Neuwirth się odzywa; a przechodząc do wywodów jego, powiada: Pos. Neuwirth wyraźnie powiedział, że projekt ten nie ma najmniejszej wartości: pytam więc: na cóż mu potrzeba motywów, jeśli i bez nich już potrafi ocenić w ten sposób sam projekt? Minister zwalcza pokrótce niektóre insynuacye Neuwirtha, a nakoniec odpowiada na nazwę „ministra skarbu dla Galicyi," stwierdzając, że nie wypiera się pochodzenia swego, ale pochodzenie to nie nakazuje mu przecież być niesprawiedliwym dla kraju ojczystego. Nie pojmuje też zarzutu czynionego z pochodzenia, bo każdy minister musi przecież pochodzić z pewnej prowincyi, nie z tej, to z innej.

Mowę ministra przyjęła prawica hucznemi oklaskami.

Pos. Plener dowodzi słuszności wniosku Neuwirtha, utrzymując, że komisya centralna jest tylko mandataryuszem Izby, która przeto, zanim orzecze o dziele komisyi, musi posiadać sprawozdanie z jej obrad i ich rezultaty.

Pos. Grocholski imieniem Galicyi odpowiada Neuwirthowi na nazwę „ministra skarbu dla Galicyi", odpierając stanowczo zawartą w tej nazwie insynuacyę. Mówca nie chce wprawdzie na jednę insynuacyę odpowiadać drugą, ale powołuje się jednak na przykre doświadczenia, że byli już ministrowie przeciw Galicyi. Dosyć obszernie zbija mowca wywody Neuwirtha, a dalej Plenera, tak co do mniemanej konieczności motywów już dzisiaj, jak co do charakteru komisyi centralnej jako niby mandataryusza Izby poselskiej. Mówca wykazuje brzmieniem dwu nowel o podatku gruntowym, z r. 1879 i 1880, uchwalonych właśnie głosami lewicy, że nie potrzeba i dziś z powodu nieukończonego postępowania reklamacyjnego nawet nie można jeszcze przedłożyć Izbie sprawozdania z obrad i wyników obrad komisyi centralnej.

Poseł Neuwirth jeszcze nie pojmuje, żeby materyał z komisyi centralnej nie miał być przedłożony Izbie.

Tu zamknięto dyskusyę.

Przemawiają jeszcze poseł Giovanelli (z Tyrolu), który oświadcza, że głosować będzie za przekazaniem projektu komisyi, ale tylko w nadziei, iż krajom alpejskim dostaną się jeszcze większe ulgi, a to w duchu wniosku osobnego, który już złożył na stole prezydyalnym; tudzież poseł Schönerer, który nie ma zaufania do dzisiejszej komisyi podatkowej i w interesie objektywnego rozpatrzenia projektu, wnosi, aby go przekazano osobnej komisyi.

W głosowaniu imiennem odrzucono wniosek Neuwirtha 157 głosami przeciw 137 głosom; w zwykłem głosowaniu odrzucono także wniosek Schönerera, a przyjęto Lienbachera, t. j. przekazano projekt komisyi podatkowej.

Następuje wybór członka do komisyi rozpatrującej projekt o uposażeniu duszpasterstwa w miejsce posła Martusiewicza. Wybrany poseł Chełmecki.

W dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem Lienbachera o skróceniu czasu obowiązku szkolnego przemawiali dziś pp. Adamek i Oberndorfer za projektem większości komisyjnej, a poseł Dumba za projektem mniejszości. Dyskusya, która nas zresztą bynajmniej nie obchodzi, bo projekty nie mogą tyczyć się Galicyi, nie była też ciekawa.

Odczytano nakoniec wniosek Giovanellego o rozwiązanie dzisiejszej centralnej komisyi do regulacyi podatku gruntowego i ustanowienie krajowych komisyj reklamacyjnych, tudzież o większych ulgach dla krajów alpejskich, jako też interpelacyę posła Portugalla, czy rząd myśli wnieść projekt o przedłużeniu terminu dla ukończenia postępowania reklamacyjnego co do podatku gruntowego (a więc dziś lewica domaga się tego, czego chciał ś. p. Krzeczunowicz, a co wówczas odrzuciła)

Koniec posiedzenia o godz. 3¼. — Następne w piątek.

Konstantynopol 4 lutego.

W fazie zawiązanych między mocarstwami rokowań w celu dojścia do porozumienia co do ostatniej propozycyi tureckie, nie zaszło nic nowego do tej chwili, prócz że Anglia zawiadomiła, iż przystanie na rzeczoną propozycyę tylko pod tym warunkiem, jeśli Porta z góry zakreśli ostateczną granicę koncesyj, jakie uczynić zamierza na korzyść Grecyi. Celem utrzymania zgody europejskiej, która wszystkim leży na sercu, reszta mocarstw interesowanych popiera w pewnej mierze ten krok gabinetu angielskiego, lecz tu wahają się oświadczyć kategorycznie co do *maximum* chociaż kwestya została już w zasadzie rożstrzygniętą w Radzie Sułtana. Porta dała już do zrozumienia mocarstwom, że w interesie pokoju gotową jest zmienić w duchu przychylnym Grecyi wskazówki swojej noty z 3 października, lecz zdaniem jej nowa trasa, jaką ma zamiar ofiarować Grecyi, winna być jeszcze przedyskutowaną pomiędzy nią i gabinetami interesowanemi na Radzie dyplomatycznej, jakiej zebranie się w Konstantynopolu proponuje. Donosiłem wam już, że nie zostanie powziętą żadna decyzya mogąca zaangażować politykę turecką w tej sprawie przed powrotem Hatzfelda. Nie stoi to jednak na zawadzie W. Porcie wymienić tymczasem zapatrywania i wrażenia swoje z mocarstwami względem tego coby mogło zadowolić Europę i postawić gabinety interesowane w możności nakazać milczenie nadmiernym uroszczeniom Grecyi. Można nawet powiedzieć, że dotąd już w pewnym punkcie ta wymiana zapatrywań przybiera charakter rokowań pozaurzędowych, czyli rokowań przedwstępnych, które same doprowadzićby mogły do zamierzonego rezultatu.

Oświadczenie p. Kommundurosa przy otwarciu Izb greckich ma, mówiąc prawdę, wszelkie cechy wyzwania rzuconego Europie i prowokowania Turcyi, lecz nie trzeba zapominać, że rząd króla Jerzego głosi równocześnie, że spór grecko-turecki jest kwestyą europejską. Uznaje on przeto, że Europa jest w nim sędzią. Jeżeli więc Europa osądzi, że koncesye, jakie ofiaruje Turcya są wystarczające, lub jeżeli je przyjmie dla Grecyi, Grecy winni będą się tem zadowolić pod karą znalezienia się w wojnie z wszystkiemi mocarstwami interesowanemi, czego z pewnością nie będą śmieć uczynić. Zależy przeto obecnie na tem, czy wszystkie mocarstwa rzeczywiście szczerze pragną utrzymać pokój. Jeżeli tak jest, przemawia to wiele za pokojowem wyrównaniem trudności, do czego przyczyni się dobra wola i pojednawcze usposobienie Sułtana. W razie przeciwnym wszelkie porozumiewania się dyplomatyczne, wszelkie rokowania przedwstępne, urzędowe lub pozaurzędowe pozostaną płonnemi i wojna wybuchnie.

Turcy nie pokładają w ogóle wiary w owe zaręczenia pokojowe mocarstw. Nauczyli się oni niedowierzać najlepszym swoim przyjaciołom i urządzają się coraz bardziej w sposób taki, aby ich wypadki niespodziewanie nie zaskoczyły. Jeżeli pokój pozostanie niezamącony, uzbrojenia ich będą nadaremne. Nie trudno im będzie rozpuścić armię i przywrócić równowagę w swoich interesach wewnętrznych, lecz jeżeli przyjdzie do wojny, znajdzie ona ich przygotowanych do prowadzenia jej. Czyniąc więc wszystko, co jest w ich mocy, aby uniknąć tej strasznej ewentualności, zajmują się z podwójną działalnością przygotowaniami wojskowemi. Seraskierat zawezwał między innymi wszystkich naczelnie dowodzących na prowincyi, aby mu przesłali listę koni, będących w posiadaniu prywatnem, a których użyćby można do służby w armii. W tym kierunku rząd niczego nie zaniedbuje i nie cofa się przed żadną ofiarą. Grecy pewni przeto być mogą, że się znajdą wobec groźnego nieprzyjaciela.

Mało wiary przywięzywać można do pogłosek, jakie rozpuszczają wszędzie umyślnie o mniemanej anarchii, jaka panuje w niektórych prowincyach Turcyi europejskiej. Pogłoski te są w każdym razie przesądzone. Były wprawdzie pewne nieporozumienia w okolicach Libanu, jak się to często zdarza między Maronitami i Druzami i zaraz zaczęto mówić o zamieszaniach i niepokojach w Syryi. Wszyscy mogli się przekonać, ile było prawdy w pogłoskach o zaburzeniach w Albanii, których rozmiary spotęgowano nad miarę i o porozumieniu się Albańczyków i Greków. Zmora ta już rozwiała się. Grecy wydając więc wojnę Turcyi, nie będą mogli liczyć na żadnego sojusznika w państwie Ottomańskiem. Wiedzą oni zresztą o tem lepiej, niż kto inny, a to każe mieć nadzieję, że w końcu okażą więcej powolności, jeżeli się zgodzą mocarstwa z Turcyą na miarę ofiar, jakie ta ponieść może na rzecz Grecyi.

Główni ministrowie Porty zbierają się codziennie na tajną radę bądź w pałacu, bądź u pierwszego ministra. Są to zebrania prywatne, a z obrad toczących się na nich, żadne echo nie dochodzi do publiczności. Bierze w nich niezmiennie udział minister wojny z Mahmudem Neddinem baszą. Mówią jednak od wczoraj znów o przesileniu ministeryalnem, lecz nic o tem stanowczego orzec nie można.

Kolonia dalmatyńska w Konstantynopolu obchodziła wczoraj uroczyście, jak zresztą zwykle corocznie, święto Sgo Błażeja, który jak wiadomo jest patronem Dubrownika. Odśpiewano przytem *Te Deum* w kościele N. Maryi Panny na przedmieściu Pera, a arcybiskup Msgr Vannutelli odprawił pontifikalne nabożeństwo. Zebranie w kościele było liczne. Wielu dostojników kolonij obcych było obecnych owej ceremonii, chcąc okazać szacunek swój i przychylność kolonii dalmatyńskiej.

Sprawy monarchii.

(Renta papierowa). Zakład kredytowy ziemski (*Bodencreditanstalt*) sprzedał w czasie od 3 do 13go stycznia 1818 na rachunek c. k. ministerstwa skarbu 14 milionów renty papierowéj a w szczególności 3 miliony z procentami od 1go sierpnia, zaś 11 milionów z procentami od 1go listopada 1880 bieżącemi i uzyskał z téj sprzedaży ogólną sumę 10,198,657 złr. 50 ct., z czego po potrąceniu prowizyi w kwocie 22,670 złr. 9 c. pozostała dla c. k. skarbu reszta w kwocie 10,175,986 złr. 91 ct Uzyskano przeto za 100 złr. w rencie papierowéj kurs przeciętny 72 złr. 84½ ct. a po potrąceniu prowizyi czystéj kurs 72 złr. 68½ ct. Oprócz tego zapłacił zakład powyższy tytułem wyrównania procentów sumę 142,529 złr. 31 ct. Z cyfr powyższych okazuje się, że pomimo puszczenia w obieg tak znacznéj ilości renty papierowéj kursa w dniach sprzedaży nietylko się nie zniżyły, ale nawet w dniach 4, 8 i 13 stycznia podniosły się wyżéj 73. Rezultat téj sprzedaży na giełdzie nazwać trzeba bardzo pomyślnym, jeżeli się go porówna z rezultatami uzyskanemi w innych latach ze sprzedaży renty w drodze ofertowéj po stałych kursach. W drodze sprzedaży na giełdzie wydano dotychczas renty papierowéj ogólnie za 110,777,500 złr., zaś w drodze ofertowéj po stałych kursach ogółem za 165,966,000 złr. Kursa uzyskane przy sprzedaży renty, począwszy od r. 1868, wynoszą od 57 złr. 18 ct. do 72 złr. 68½ ct. za sto, a przeto kurs uzyskany przy ostatniéj sprzedaży jest maksymalny. Najniższy kurs, tj. 57 złr. 17 ct. za sto uzyskano w roku 1870 z giełdowéj sprzedaży 8 milionów renty.

(Uniwersytet czeski). Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rząd zdecydował się już stanowczo utworzyć w Pradze osobny uniwersytet czeski. Berneńska *Morgenpost* zapewnia, że do powzięcia téj decyzyi przyczynił się głównie minister Dr Pražak. Utworzenie tego uniwersytetu nie nastąpi jednak od razu, lecz dopiero w ciągu lat pięciu. Jedność historyczna obu zakładów wyrażać się będzie na zewnątrz wspólnością nazwy, sali promocyjnéj, przywilejów, emblemów itp.

(Niemiecki Związek szkolny) odbył w niedzielę walne zgromadzenie w Wiedniu. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że związek rozwija swą działalność głównie w Czechach, Morawii i południowym Tyrolu. „W Galicyi, mówi sprawozdanie, pomoc związku mniej była potrzebną."

Ziemie Polskie.

(O mniemanym zamachu na życie jen. gub. Albedyńskiego) warszawskie *Echo* podaje następujące szczegóły ze źródeł urzędowych: „W sobotę dnia 12-go b. m. około godziny 3ej po południu, jakiś nieznajomy wszedł do Zamku królewskiego, w którym mieszka warszawski jenerał-gubernator i stanąwszy przy wejściu prywatnem, zapytał naprzód szwajcara, czy może się widzieć z jenerał-gubernatorem. Nie zważając na odpowiedź, że to ani dzień przyjęcia, ani godzina potemu, nieznajomy poszedł na górę po schodach. Gdy szwajcar próbował go zatrzymać, został odepchnięty, poczem nieznajomy wydobywszy scyzoryk, szybko wbiegł do pokojów. W niektórych salach spotkał służących, ale ci widokiem nieznajomego przestraszeni i zmięszani, nie zatrzymali go, zwłaszcza, że biegł szybko. Nieznajomy bez przeszkody dostał się do pokoju przytykającego do gabinetu jenerał-gubernatora. Tu stawił opór podoficer kozacki (czerkies) stojący u drzwi gabinetu. Nieznajomy ranił go lekko w nogę i zerwał mu pochwę kindżała, zatkniętego za pasem. Podoficer, wydobywszy pałasz uderzył nieznajomego po głowie i lekko go zranił. Wtedy nieznajomy pobiegł do sąsiedniego pokoju, gdzie znajdował się służbowy adjutant sztab rotmistrz hr. Pillar Kotzebue, i rzucił się na niego. W téj chwili nadbiegła służba, schwytała sprawcę. Związanego odesłano do aresztu policyjnego w gmachu ratusza. Przy początkowem badaniu przekonano się, że sprawca znajduje się w stanie niezupełnego zdrowia władz umysłowych. Nazwisko jego Łagodziński. Przybył do Warszawy kilka dni temu z gubernii Kaliskiej, ale przedtem mieszkał w Warszawie w fabryce Szynklera. Śledztwo prowadzi się dalej."

Kuryer zaś *poranny* pisze o tym samym wypadku:

„O całem tem zdarzeniu rozeszła się pogłoska w mieście w sobotę wieczorem i już na balu w resursie kupieckiej, obecni na nim, o ile rozmawiali z jenerał-gubernatorem Albedyńsskim, składali mu powinszowania z powodu uniknięcia wypadku. Samo zestawienie szczegółów zajścia aż nadto świadczy, że Łagodziński ma pomięszanie i że wykluczyć należy wszelką myśl o jakimś zamachu. Jakoż dalsze śledztwo przekonało, że Ł. od dawna cierpi pomięszanie i że był nawet odsyłany do szpitala Jana Bożego. W areszcie policyjnym Ł. rzucał się i bredził bez przytomności. Wczoraj wieczorem przewieziono go do szpitala obłąkanych na ulicy Bonifraterskiej. Cały zatem wypadek na szczęście redukuje się do braku nadzoru nad cierpiącym pomięszanie, który działając bez planu i bez celu, bo bez przytomności, nie może być nawet odpowiedzialny przed prawem"

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 16 lutego.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego udał się dzisiaj *in gremio* do Marszałka Zyblikiewicza. Henryk hr. Wodzicki, prezes Towarzystwa przemawiając imieniem komitetu, winszował Marszałkowi nowego zaszczytu i polecał interes rolnictwa jego pieczy. Marszałek dziękując za życzenia, oświadczył, że kraj, zdaniem jego, okazywał się dotąd mniej chojnym w ofiarach na cele produkcyjne niż w ofiarach na inne cele publiczne, i że będzie się starał stopniowo i o ile stosunki na to zezwolą, nadać ofiarności krajowej stosowniejszy kierunek.

Bal dla Marszałka. Proszeni jesteśmy przez Komitet balu o doniesienie, że pożądanem jest, aby ci panowie, którzy w kontuszach na bal przybyć zamierzają, zechcieli o tem wprzód zawiadomić Komitet pod adresem wskazanym w zaproszeniu. Cena wstępu, bardzo jak wiadomo, umiarkowana, przeznaczoną jest na urządzenie bufetu, w którym znajdować się będzie herbata, wino, lody, mięsiwa i cukry.

— **Przerwy** na kolejach Karola Ludwika i Czerniowieckiej powstałe chwilowo skutkiem zawiei śnieżnej, a mianowicie między Krasnem i Podwołoczyskami, Podwołoczyskami i Wołoczyskami, tudzież Stanisławowem i Kołomyją, zostały już usunięte a ruch osobowy i towarowy odbywa się bez przeszkody.

— **Odczyt.** W piątek o godzinie 6ej wieczorem będzie miał p. Klemens Kantecki ze Lwowa odczyt w sali radnej miasta Krakowa, na dochód Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniw. Jagiellońskiego p. n. „Z dziejów wasala Rzeczypospolitej".

— **Ze stowarzyszeń.** Hr. Władysław Mich. Branicki przystąpił do Towarzystwa rybackiego na członka dożywotniego z wkładką 50 złr. Sprawa rybacka doznaje tem znakomitego poparcia, albowiem hr. Branicki posiada w Suchy zakład rybny, z którego dorzecze Skawy będzie zarybianem. Jakoż obecnie chowa się w nim na ten cel 15000 ikry łososiej i 3000 pstrągowej, prócz tego około 20000 ikry łososio-pstrąga udzielonej z pstrągarni hr. Artura Potockiego w Dubiu. Oddział Towarzystwa rybackiego w Suchy pod przewodnictwem Dra Nowakowskiego zajmie się wychowem i rozpuszczaniem narybku. Daj Boże, aby podobny pomyślny skład rzeczy nastał i nad wszystkiemi innemi główniejszemi rzekami kraju.

— **Kraków-Zagrzeb.** Wydawnictwo Albumu, który tutejsze Koło literacko-artystyczne pod tym tytułem zapowiedziało na korzyść nieszczęśliwych mieszkańców Zagrzebia, jest już bliskiem ukończenia. Widzieliśmy parę środkowych arkuszów, w których równie piękne rysunki jak zajmujące aforyzmy, wiersze i krótkie rozprawki rokują pismu temu nietylko niewątpliwe wzięcie u publiczności ale jedno z pierwszych miejsc, pomiędzy wyszłemi dotąd w kraju i zagranicą tego rodzaju artystyczno-literackiemi Albumami, których wydawnictwo natchnęła myśl przyjścia w pomoc wielkim nieszczęściom.

— **Habilitacya.** Dr Leon Kulczyński, profesor gimnazyum św. Anny, habilitował się na docenta pedagogiii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Rozprawę jego p. n. *Wykształcenie nauczyciela gimnazyalnego*, dotykającą najżywotniejszych kwestyj poruszanych przez pisma, mianowicie jak mają być usposobieni nauczyciele, aby młodzieży odpowiedni udzielić kierunek, przyjął wydział jednomyślnie po świetnie odbytej przez kandydata dyspucie. Wykład zaś próbny odbył się d. 11go b. m. wobec licznego udziału profesorów i uczniów. Kandydat mówił o *Wpływie pedagogiki Herbarta na Zarys organizacyjny wydany w r. 1849 dla austryackich gimnazyów*. Wykład był świetny i hucznemi przyjęty oklaskami. Praca habilitacyjna, obszerna rozmiarem, ukaże się wkrótce drukiem.

— **Wczoraj wieczór** z powodu pęknięcia rury gazowej w trafice pod L. 424 na Małym rynku zapalił się gaz, lecz przytkaniem rury przytłumiono zaraz ogień.

— **Hr. Władysław Badeni**, członek Wydziału krajowego, powołany został do Rady nadzorczej Banku hipotecznego we Lwowie, w miejsce zmarłego posła Ludwika Skrzyńskiego.

— **Człowiek szklany.** Przed kilkunastu dniami umarł w Bicêtre niejaki Jubissier, obłąkany lat 103 liczący, znany pod nazwiskiem „człowieka szklanego". Mając lat 18 Jubissier ugodzony został kamieniem brukowym w głowę; ciężka rana po długiej chorobie wprawdzie została uleczoną, chory atoli popadł śród choroby w obłąkanie, zrazu gwałtowne, tak, że w r. 1797 musiano go umieścić w Bicêtre, gdzie przez 83 lat nieprzerwanie pozostawał. Cierpiał on na urojenie, że jest ze szkła, a odpowiednio temu urojeniu nie ruszał się z miejsca, aby nie doznać stłuczenia. Tylko podczas ostatniego oblężenia Paryża huk armat wzbudził go z głębokiego spokoju; chory wtedy widocznie zaniepokojony zaczął przechadzać się i mówić niezrozumiale i bez związku, wnet atoli powrócił znów na swoje ulubione miejsce, i ostatni dziesiątek lat znów przesiedział nieruchomo.

TEATR. We czwartek d. 17go lutego: Komiczna operetka w 1 akcie, muzyka J. Offenbacha, libretto tłumaczył Wł. L. Anczyc: *Hania płacze, Jaś się śmieje;* komedya w 1 akcie prozą, przez Leopolda Świderskiego: *Jesienią;* komedya w 1 akcie Benedixa, przełożył z niemieckiego J. Arwin: *Upór*. Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 15go lutego pochmurno, śnieg; termometr od —2·0 spadł na —6·4 C. Barometr idzie w górę; o g. 7ej rano d. 16go stan jego był 747·7 millim., termometru —12·4 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 17go lutego: ŚŚ. Sabina i Sylwina b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Cezar Cantu

Cezar Cantu, powszechnie znany historyk, o którego śmierci donieśliśmy przed kilkoma dniami, urodził się dnia 5go grudnia 1807 roku w Brivio w Medyolańskiem. Syn ubogiego mieszczanina, uczył się tak pilnie, że w r. 1822 był już profesorem w liceum w Londrio, następnie zaś w Como i w samymże Medyolanie. Tu przylgnął całem sercem do ruchu patryotyczno-romantycznego, do ludzi, jak Manzoni i Silvio-Pellico. Pierwszemi też próbami pióra jego były literackie rozbiory znanej powieści Manzoniego *I promessi-sposi* i poezyi Witora Hugo. Za swoje dzieło o historyi lombardzkiej

XVIII w. dostał się na rok do więzienia. Po wypuszczeniu na wolność, straciwszy swą dawną posadę, był zmuszonym utrzymywać się z pióra. Pisał zrazu obrazki historyczne dla ludu, a zachęcony ich powodzeniem, powziął myśl napisania historyi powszechnej. Monumentalne to dzieło i największa chwała Cantu odznacza się rzadką jasnością i wykończeniem formy. Duch, który je ożywia, jest pokrewny temu, który popchnął Montalamberta do poszukiwań nad zakonami w średnich wiekach, który stworzył we Francyi całą plejadę katolickich pisarzy, jak Lacordaire, Falloux, Lamenais i inni. Cantu będąc w polityce zawsze zwolennikiem federacyi włoskiej z Papieżem na czele — w historyi naturalnie z zamiłowaniem zajmuje się wiekami średniemi. W ogóle w poglądach swych daje się on nieraz unieść swemu wrodzonemu usposobieniu do poetyzowania; historya starożytna nie jest u niego traktowana dostatecznie na podstawie nowszych badań i ostatnich rezultatów krytyki, a w nowożytnej niema dokładnego zrozumienia i odczucia najważniejszych dwóch momentów historycznych t. j. reformacyi i rewolucyi francuskiej, a wybitne katolickie zasady nie zawsze pozwalają mu zachować właściwą miarę w bezstronnym sądzie o ludziach przeciwnego obozu (n. p. o Wolterze), ale mimo tych wad, historya jego jako całość stanowi dotąd najlepszy może podręcznik historyi powszechnej. Dalekim on od apodyktycznych wyroków i szowinizmu takiego Webera, dla którego tylko *„Das Deutschthum“* ma znaczenie i wpływ w dziejach ludzkości, a góruje on nad wieloma z swych kolegów tą wyższą miarą odwiecznej moralności, która mierzy wszystkie wypadki dziejowe. Powodzenie, którego jego historya doznała, świadczy najlepiej o jej wartości. We Włoszech doczekała się aż 11 wydań, a na czele ostatniego wydania wydawca oświadcza, iż w samych Włoszech sprzedał 18,000 egzemplarzy czyli 600,000 tomów. Wszystkie europejskie języki posiadają tłumaczenie tego dzieła. Na język polski przełożył je ze skróceniami Rogalski. Prócz historyi pisał Cantu mnóstwo mniejszych prac historycznych, literackich i politycznych; brał on również niejednokrotnie udział w życiu publicznem. Wyjątkowo pozwolono mu bywać na posiedzeniach Koncylyum w 1869 r., którego został mianowany historyografem. Umarł jak żołnierz na posterunku, gdyż zaledwie parę miesięcy temu wydał „Historyę trzydziestu lat ostatnich (1848—1878).“ Ostatnia ta jego praca pobieżne streszczenie ważniejszych wypadków naszych czasów, jest pięknem świadectwem żywotności autora, starca blisko ośmdziesięcioletniego, który do końca życia nieustawał w intelektualnej pracy i niezmordowanie śledził wszystkie drogi i kierunki myśli ludzkiej, a chociaż czasem się mylił, był zawsze i wszędzie człowiekiem dobrej wiary.

Sprawy sądowe.

Tarnów 15 lutego.

Wyrok śmierci.

Agnieszka i Agata Saratówny, siostry pochodzące z Chyszowa pod Tarnowem, pierwsza urodzona w r. 1824, druga w roku 1837, zwane zwyczajnie Sarankami, opuściły przed dwudziestu laty miejsce urodzenia swojego wyniósłszy ze sobą ze spuścizny rodzicielskiej około 70 złr. i dorobiły się na handlu szmat, chustek i korali znaczniejszej gotówki, którą następnie przez wypożyczanie na znaczne procenta, jeszcze bardziej powiększyły i według powszechnego zdania uchodziły za osoby zamożne, posiadające kilka lub kilkanaście tysięcy złr. majątku. Aktem notaryalnym z dnia 6 stycznia 1878 r. zdziałanym w Tarnowie pożyczyła Agnieszka Saratówna małżonkom Tomaszowi i Zofii Marchwicom z Woli rzędzińskiej 50 złr., które za rok to jest dnia 6-go stycznia 1879 r. wraz z procentem 12 złr. oddać mieli, jednak nie oddali i w pierwszych dniach stycznia 1880 r., obiedwie Saratówny do małżonków Marchwiców po pieniądze przyszły, przesiadując u nich swoim zwyczajem przez dłuższy czas, gdyż Marchwicowie i tą razą nie mieli długu czem zapłacić.

W zapusty 1880 r. to jest w czasie od 6 stycznia do 11 lutego, dnia bliżej nie wyjaśnionego przybyły obiedwie Saratówny do Stanisława Tutaja, sąsiada Marchwiców, prosząc go, by je odwiózł do Dąbrowy, gdzie w sądzie jakiś proces mają, gdy im zaś Tutaj odmówił, wróciły do Marchwiców i odtąd nigdzie ich już nie widziano.

W dniu 4 sierpnia 1880 r. weszło doniesienie żandarmeryi do prokuratoryi, że tego dnia zwłoki zamordowanych Saratówien w stodole Tomasza Marchwicy zakopane znaleziono, że Tomasz Marchwica przed żandarmem Łukaszem Lachem do zamordowania i zrabowania tych kobiet się przyznał.

Z oględzin miejscowości i zwłok Saratówien wynikało niewątpliwie, że obiedwie napadniętemi i zamordowanemi zostały we śnie, gdyż nikt nie miałby powodu do ściągania z nich po śmierci lichej odzieży, pozostawiając na ich głowach chustki większej wartości, że napadniętemi i zamordowanemi zostały przez przynajmniej dwóch złoczyńców, gdyż jeden nie byłby w stanie zamordować tych dwóch kobiet, z których młodsza była bardzo silną, równocześnie tak, iż oporu stawić nie mogły, że złoczyńca, który zamordował starszą Saratównę, był fizycznie słabszym, podczas gdy młodsza przez fizycznie silniejszego zamordowaną została, gdyż pierwsza nie otrzymała mimo większej liczby uszkodzeń ani jednego doraźnie zabijającego ciosu, podczas gdy druga od razu przez rozbicie czaszki zabitą została, że więc Tomasz Marchwica, 67 lat liczący sam czynu tego jak przed żandarmem twierdził, popełnić, ani też sam zwłok w sposób stwierdzony ukryć nie mógł, gdyż takowe nie okazywały żadnych śladów wleczenia po ziemi, lecz zostały do st doły oczywiście przeniesionemi, a następnie do sąsieka przez trzy metry wysokie przepierzenie przerzuconemi, grób wykopany był głębokim, i ziemia zeń pozostała troskliwie ukrytą, czemu ten obwiniony sam nie byłby podołał. Na tej podstawie uwięziono zaraz 4 sierpnia 1880 razem z nim także jego syna Jana Marchwicę i żonę pierwszego a macochę drugiego Zofię Marchwicową, a którzy w nocy zamordowania Saratówien obok dwojga małych dzieci w domu tym się znajdowali, zwłaszcza, że przeciw tym, wszelkiej winy, a nawet wiadomości o popełnionej zbrodni wypierającym się współuwięzionym zachodziły już w pierwszej chwili jeszcze i inne poszlaki winy, mianowicie oczywiście kłamliwe ich twierdzenia, że Jan Marchwica noc ową na strychu, zaś Zofia Marchwicowa z dziećmi na ziemi w komorze przepędzili, że nazajutrz żadnych śladów czynu nie spostrzegli i zadowolnili się oświadczeniem Tomasza Marchwicy, iż Saratówny w nocy odeszły, zaś co do pozostałych po tychże dwóch kur oświadczeniem, iż je od Saratówien kupił, tudzież podejrzane zachowanie się ich, albowiem Jan Marchwica w lipcu b. r. gdy żandarm Michał Pruszyński do sąsiada Stanisława Tutaja przybył, z ojcem swym Tomaszem w pole uciekł, zaś Zofia Marchwicowa podczas poszukiwań żandarma Łukasza Lacha w dniu 4 sierpnia b. r. starała się ukryć w kominie pulares z gotówką w ilości 9 złr. 10 cnt.

Tomasz Marchwica zeznał przy pierwszem swem przesłuchaniu w dniu 4 sierpnia 1880 r., że Saratówny, które mu przed 4 laty oddane już 100 złr. pożyczyły, i którym obecnie 62 złr. był dłużnym, przychodziły co roku po kilka razy do Woli rzędzińskiej, i same mawiały, iż mają przy sobie pieniądze, że w zapusty b. r. przybyły do niego po ten ostatni dług, i kilka tygodni u niego przebywały, że w ostatni dzień pobytu, oznajmiły mu, iż nazajutrz odejdą i prosiły go by ich odwiózł, że wieczór tego dnia on i jego syn Jan pili z niemi wódkę, poczem jego żona Zofia z dziećmi do komory, syn Jan zaś do stajni spać odeszli, że po odejściu tychże Saratówny poczęły krzyczeć i hałasić, upominały mu się o dług, groziły mu że go zabiją, a starsza nawet siekierą na niego się zamierzała, co wszystko z godzinę trwało, poczem on widząc, że sobie z niemi rady nie da, chwycił za drewno uderzył niem najprzód starszą, potem młodszą Saratównę w szyję, gdy zaś obie poupadały, jeszcze ze dwa razy uderzył i przekonał się, iż nie żyją, że natymiast zaciągnął ich zwłoki smykiem pod północną stroną stodoły, gdzie w przyciesi była dziura, a przez tę dziurę do sąsieka, w którym je słomą przykrył, skrwawione posłanie tych kobiet podesłał pod bydło, krew na izbie zasypał popiołem, i zrewidował rzeczy tych kobiet, znalazł 350 złr. w gotówce, paczkę papierów, przyodziew, masło i dwie kury, które ostatnie z żoną i dziećmi zjadł, przyodziew ukrył na strychu, pieniądze zaś następnie na różne potrzeby wydał, że nazajutrz wykopał dół w stodole, zwłoki za pomocą powroza do niego spuścił, zasypał i słomą przykrył, żonie zaś i synowi gdy go o te kobiety pytali, powiedział, iż ranintko odeszły, że oni o tym czynie nic nie wiedzą, i że on całą winę na siebie bierze.

Przy tem opowiadaniu pozostał obwiniony Tomasz Marchwica i przy powtórnem przesłuchaniu w dniu 6 sierpnia 1880 r., przy którem atoli wygadał się z tem, że żona jego zwykle w Izbie sypiała, lecz tej nocy wyjątkowo do komory poszła, aczkolwiek w niej łóżka nie było, i trzeba było spać na ziemi, że syn Jan nigdy nad stajnią nie sypiał lecz w stajni, i że w lipcu b. r. przed synem tym do zamordowania Saratówien się przyznał, i twierdził, że zabił Saratówny w obronie własnej, gdyż one go zabić chciały, a starsza skaleczyła go nawet siekierą w wielki palec lewej ręki, które to twierdzenie okazało się kłamstwem, gdyż lekarze sądowi orzekli, iż okazana przez obwinionego blizna na tym palcu jest kilka lat starszą i od uderzenia siekierą powstać nie mogła, wreszcie podał, że wszystkie papiery Saratówien po czynie w piecu spalił.

Dopiero przy trzeciem przesłuchaniu z 11 sierpnia 1880 zeznał Tomasz Marchwica, że go żona Zofia do zamordowania Saratówien namówiła, gdyż wiedząc, jak go one napastują, odezwała się do niego, by złapał drewna, i kobiety te pozabijał, co on też w powyższy sposób uczynił, przyczem żona była obecną, i następnie zwłoki spólnie z nim pochowała i ślady czynu zatarła, przy którem to bałamutnem zeznaniu już i w dalszych przesłuchaniach z 15 i 17 września pozostał, twierdząc uporczywie, że syn jego Jan w czynie tym żadnego udziału nie miał.

Zofia Marchwicowa stanowczo wszystkiego się wyparła.

Jan Marchwica po dłuższem wypieraniu się wreszcie zeznał, że gdy Saratówny przyszły do jego ojca w zapusty r. 1880 i upominały mu się o dług, którego on nie miał z czego oddać, ojciec począł jego i macochę namawiać, iż będzie najlepiej baby te zamordować i pieniądze im zrabować, bo jest na przednowku bieda, że macocha jego na tę propozycyę zaraz przystała, gdy zaś on wzbraniał się brać udział w tem morderstwie, tak ojciec jak i macocha namawiali go kilkakrotnie i nalegali na to, aż tym namowom uległ, i w ostatni wieczór przed czynem udał się z ojcem i macochą do stajni, gdzie się umówili, iż gdy Saratówny w izbie usną wtedy macocha ma wyjść na dwór i pilnować, by kto obcy nie nadszedł, oni zaś napadną śpiące kobiety, i on zamorduje młodszą a ojciec starszą, w którym to celu ojciec już dwa grube drewna przygotował. Po tej naradzie zjedli z Saratównami wieczerzę, macocha wyprowadziła dzieci do komory, i poczęli wszyscy troje prząść w izbie przy świetle lampki, a Saratówny rozebrały się podczas tego, i położyły się spać; gdy po niejakiem czasie zauważyli, iż Saratówny już dobrze zasnęły, przystąpili na wezwanie ojca do czynu; mianowicicie macocha wyszła na dwór i stanęła na czatach, oni zaś obaj wzięli do rąk drewna, ojciec uderzył niem pierwszy starszą Saratównę w głowę, a zaraz potem on ugodził swem drewnem młodszą Saratównę silnie w głowę, tak, że żadna nawet już nie krzykła, tylko się obie poruszyły, poczem on zdjęty strachem rzucił drewno i uciekł do sieni, zkąd słyszał, iż ojciec jeszcze kilka razy kobiety te, które już żadnego głosu nie wydawały, drewnem walił, że ojciec wybiegł po tem za nim do sieni, i oznajmiwszy, iż kobiety już nie żyją, wezwał go do pomożenia mu w ukryciu trupów, poczem macocha wróciła do izby, przekonali się, iż Saratówny już nie żyją. Ojciec przyniósł nosze od gnoju ze stajni, i podczas gdy oni obaj na takowych trupy do stodoły wynieśli, macocha znowu stała przy stodole na straży, aby im kto w tej czynności nie przeszkodził, następnie ojciec wyniósł skrwawione posłanie Saratówien do stajni, macocha izbę zamiotła i krew popiołem zasypała, rzeczy zamordowanych kobiet ojciec z macochą do komory wynieśli, jemu zaś tylko powiedzieli, że tam są i pieniądze z których ojciec dał macosze 10 złr., a resztę użył na zakupno ziarna i inne wydatki, wiele zaś przetrwonił po karczmach, że dwie kury po zamordowanych pozostałe, ojciec zarznął, macocha oskubała, i wszyscy wspólnie zjedli, że skrwawione drewna ojciec porąbał i spalił, trupy zaś zamordowanych kobiet dopiero trzeciego dnia, gdy już były zmarznięte, on z ojcem przez ścianę do sąsieka przerzucili, obaj z ojcem dół w tymże sąsieku wykopali, trupy doń wrzucili, przysypali ziemią i przykryli słomą, wreszcie, że ojciec po przyaresztowaniu go w dniu 4 sierpnia r. 1880 wziął wobec żandarma całą winę na siebie, co on słyszał, zaś jemu przykazał trzymać się tego jego protokołu, i on dla tego zgodnie z tem zeznaniem ojca początkowo wszelkiej winy się wypierał.

Podczas rozprawy głównej przed Trybunałem sądu przysięgłych w dniach 7 i 8 grudnia 1880 przeprowadzonej oskarżeni w ogólności obstawali przy tłómaczeniu się w śledztwie złożonem, tylko Tomasz Marchwica odwołał swoje tłumaczenie w śledztwie złożone jakoby Saratównom po zabiciu tychże jakie pieniadze był zrabował, do ostatka stanowczo wyłączał syna swego Jana od wszelkiego udziału w tej sprawie i twierdził ostatecznie tylko tyle, że syn jego Jan nad ranem wtenczas dopiero przybył, gdy obiedwie kobiety już na ziemi powalone leżały i że je trzeźwił.

Liczni świadkowie przy rozprawie głównej przesłuchani stwierdzili sposób życia Saratówien, ich zatrudnienie, stosunki majątkowe tychże, te ostatnie atoli nieokreślone, bo były w sobie zamknięte i tajemnicze i przed nikim się nie zwierzały.

Swiadkowie stwierdzili wystawniejszy sposób życia Tomasza Marchwicy po zniknięciu Saratówien i okoliczności powyżej przedstawione jakie towarzyszyły rewizyi, przyznaniu się Tomasza Marchwicy i wynalezieniu trupów.

Przysięgli zadane sobie pytania główne, a mające za przedmiot zarzuconą Tomaszowi Marchwicy i Janowi Marchwicy zbrodnię zdradzieckiego i rozbójniczego morderstwa popełnionego na Agacie i Agnieszce Saratównach, niemniej pytania główne mające za przedmiot zarzuconą Zofii Marchwicowéj zbrodnię współwiny w zdradzieckiem i rozbójniczem morderstwie przez namowę pasierba swego Jana Marchwicy do takowej, tudzież przez porozumienie się przed czynem z Tomaszem i Janem Marchwicą co do sposobu popełnienia tej zbrodni, korzyści z takowej, przez umyślne usunięcie przeszkód i trzymanie straży w czasie czynu, zaś po czynie przez zacieranie śladów z takowego — jednomyślnie potwierdzili.

Na zasadzie tego werdyktu Trybunał uznał Tomasza Marchwicę Smagałą zwanego i Jana Marchwicę winnymi jako bezpośrednich sprawców dokonanej zbrodni skrytobójczego i rozbójniczego morderstwa. Zofię zaś Marchwicową winną zbrodni współwiny w zdradzieckim i rozbójniczem morderstwie i skazał Tomasza Marchwicę i Jana Marchwicę na karę śmierci przez powieszenie, Zofię Marchwicową zaś na dziesięć lat ciężkiego więzienia, jednym postem w każdym miesiącu kary w miejsce kajdan obostrzonego.

Trybunał najwyższy jako kasacyjny na podstawie Najwyższego aktu łaski z d. 5 lutego 1881 r. orzekł przeciw Janowi Marchwicy w miejsce kary śmierci, karę ciężkiego więzienia przez ośmnaście lat trwać mającego, obostrzonego jednorazowym postem w każdym miesiącu i samotnem zamknięciem w ciemnej kaźni każdego 20go stycznia, jako domniemanego dnia popełnionej zbrodni w czasie trwania kary, co do Tomasza Marchwicy zaś także Smagałą zwanego polecił, aby przeciwko niemu dalej według ustawy postąpiono, zatem dnia dzisiejszego to jest 15 lutego 1881 r. o godzinie 9ej z rana na rzeczonym Tomaszu Marchwicy Smagałą zwanym w murach domu więziennego kara śmierci przez powieszenie wykonaną została.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 14 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 484, węgierskich 1418, niemieckich 845. Na środę zameldowano kontumacyjnych 102. Razem 2849.

Galicyjskie płacono 52 do 58, 54½, najlepsze 56 do 57 złr.; węgierskie 49 do 54, 56 złr., najlepsze 57 do 59¾ złr.; niemieckie 56 do 58, 60 złr.

Wszystko sprzedano.

J. Krzysztofowicz. W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Wiedeń 15 lutego.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku towar gotowy notujemy tylko nom. 32·50 złr.; na luty zawierano transakcye po 32·25 złr.

Peszt, 14go lutego: —·——·— złr.— Wrocław, 14go lutego: w miejscu 52·30 ofiarow., na luty 52·30 mrk. ofiarow.— Szczecin, 14go lutego: w miejscu 52·70 mrk., na wiosnę 54·20 mrk., na czerwiec-lipiec 54·60 mrk.— Berlin, 14go lutego: w miejscu 53·80 mrk., na luty 54·60 mrk., na kwiecień-maj 55·20 mrk., na lipiec-sierp. 56·70 mrk.— Paryż, 14go lutego: na ten miesiąc 61·25 frk., na marzec 60·10 frk., na marzec-kwiec. 61·— fr., na maj-sierpień 59·75 frk.

Nafta. Wiedeń, 15go lutego: za 100 kilo z dworca z cłem: 18·50—18·75 złr. — Tryest, 14 lutego: za 100 kilo bez cła 12·75—13·— złr., Brema, 14 lutego: za 50 kilo 9·— mrk. — Hamburg, 14 lutego: w miejscu 8·80 mrk., na luty 8·80 mrk., na marzec-kwiecień 9·— mrk. — Antwerpia, 14go lutego: za 100 kilo 23·25 frk. — Nowy Jork, 14 lutego: za galonę $9^{1}/_{8}$ ct. pap., w Filadelfii $9^{1}/_{8}$ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 14 lutego. — Wiedeń: pszenica 11·25 do 11·75 złr.; żyto od 11·40 do 11·90 złr.; okowita pr. 10,000 liter procent od 32·50 do 32·75 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·— do 11·05 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 11·— do —·— złr. — Berlin; pszenica żółta 207·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 53·80; olej rzepakowy 52·80 złr. — Szczecin: pszenica: —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 61·50 złr.; olej rzepakowy 71·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.: Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 16 lutego. *N. fr. Presse* donosi z Londynu: Wczorajsza mowa jenerała Robertsa w Mansion-house, w której tenże zupełnie potępiał teraźniejszy system wojskowy angielski, sprawiła niezmierne wrażenie. Zamki w Windsorze i Edynburgu ciągle są najbaczniej strzeżone. Parnell ma jutro wrócić. Harcourt oznajmił w Izbie niższej, że przywódcy Fenistów z r. 1876 przybyli świeżo do Paryża. Według twierdzeń znakomitszych ludzi dyplomatycznych, wojna między Turcyą a Grecyą jest niemal niewątpliwą.

Rzym 15 lutego. *Diritto* donosi, że hr. Hatzfeld przywiezie z sobą do Stambułu stanowcze propozycycye, wezwie on Portę o ponowienie układów z Grecyą a wrazie trudności ofiaruje swoje usługi. Gdyby ten ostatni krok pozostał bez skutku, Grecya byłaby zmuszoną chwycić za broń.

Dubrownik 15 lutego. Albańczycy uderzyli na oddział wojska prowadzący zapasy ze Skadaru dla Nizamów obozujących pod Tuzami, wzięli do niewoli eskortę. Powrót Prenka i Bib-Dacha wkrótce spodziewany.

Telegramy biura koresp.

Paryż 16 lutego. Izba deputowanych przyjęła poprawkę do ustawy drukowej, upoważniającej rząd do zakazywania dzienników zagranicznych we Francyi; następnie poprawkę na mocy której obraza prezydenta republiki, obcych monarchów i posłów zagranicznych przekazaną jest do osądzenia przysięgłym. Rada municypalna paryska wybrała prezydentem swym radykalistę Lacroix.

Londyn 16 lutego. *Standard* widzi w mowie tronowej niemieckiej oznakę pełną nadziei pod względem sprawy greckiej. Jeżeli hr. Hatzfeld ma polecone sobie przedstawić Sułtanowi, iż niczego więcej od Turcyi nie oczekuje nad to, co traktat berliński czynić jej nakazuje i że błędy i przesądy konferencyi nie powinny stać na przeszkodzie nowym układom, w końcu spodziewać się można spokojnego rozwiązania trudności.

Londyn 16 lutego. Pismo Kimberleya do naczelników Boerów zeszłéj środy było doręczone a odpowiedź oczekiwaną jest 17go b. m. Wczoraj zajmowała się rada ministrów kwestyą pokoju z Boerami i wysłano odpowiedź. W Izbie niższéj oświadczył Duff, że proponowane przez Basutów warunki, bezzwłoczne oddanie broni, obok bezwzględnego przyjęcia wspaniałomyślnych warunków przyrzeczone. Królowa odmówiła przyjęcia deputacyi holenderskiéj, która chciała jéj złożyć prośbę na rzecz niepodległości Basutów.

Madryt 16 lutego. Gabinet postanowił wezwać wszystkich posłów zagranicą uwierzytelnionych do podania się do dymisyi.

Bukarest 16 lutego. Hr. Hatzfeld przybył tu wczoraj o godzinie 9-ej wieczór a odjeżdża do Konstantynopola, gdzie stanie we czwartek.

Kursa. — Wiedeń 16 lutego. 2 godz. 30 min. po poł. Renta papierowa 73·15. — Renta srebrna 75·30. — Renta złota 89·70. — 6% Renta złota węgierska 110·40. — Losy z roku 1860 130 25. — Akcye Banku Narodowego 815·—. — Akcye kredytowe 289·60. — Londyn 118·45. — Srebro —·—. — Napoleony 9·35—. — Lombardy 108·90. — Losy 1864 roku 174·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 281·—. — Akcye kolei Lwowsko Czerniowieckiej 174·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 153·50.— Anglo-Bank 129·—. Obligacye indemn. galicyjs. 98·75. — Losy prem. węgierskie 111·70. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 138·50.— Akcye kolei półn.-zach austr. 200·50 — 6% Listy zast. hipoteczne 103·—.— Marki 57·70. Ruble 123·37. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziemskiego 100 50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 16 Lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	122 75	124 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 52	1 67
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 52	5 62
20 frankówka	9 32	9 42
Imperyał ważny	9 60	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony sreb. płatne „	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 75	104 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 75	99 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 —	93 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 —	100 50
6% listy „ banku hipot.	102 50	104 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 50	104 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	98 25	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 50	96
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 50	102 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 25	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 25	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	280 —	282 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	173 —	175 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 50
Losy miasta Stanisławowa	25 25	27 —

we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. wmiarę terminu płatn. — rub. kop.

Wiedeń 15 Lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	73 15	73 30
4⅕% „ srebrna	75 25	75 40
4% „ złota	89 65	89 80
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 25	121 75
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	133 —	133 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	174 50	175 —
„ „ 1864 „ 50 złr.	173 50	174 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	105 50
Bukowińskie „ „	97 —	97 75
Galicyjskie „ „	98 50	98 90
Morawskie „ „	103 75	104 75
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	102 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	94 25	95 —
Węgierskie „ „	97 —	97 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	95 50	96 50
5 Obligi poż. kolei węgierskiej	128 —	128 50
6% Renta węgierska złota	110 40	110 55
4 „ „ „ (za Ostbahn).	88 —	87 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	129 10	129 40
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	98 —
„ „ austryackie 80	242 50	243 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	290 —	290 20
„ „ węgierskie 200 „	263 —	263 50
Depositen-Bank 200 „	222 75	223 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	810 —	820 —
Gal. Banku dla Hnnd. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	814 —	816 —
Unionbank 100 „	119 —	119 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	139 75	140 50
Wied. Bankverein 100 „	128 75	129 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	89 75	90 75
Alföld-Fiume 200 „ 5%	161 75	162 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	591	592 —
Elżbiety 210 „ „	205 —	206 —
Linz-Budweis 200 „ „	182 50	183 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	175 —	175 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2393	2398
Franciszka Józefa 200 „ „	184 —	184 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	280 50	282 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	138 75	139 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	174 —	174 75
Nordwest austr. 200 „ „	197 75	198 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	241 50	242 —
Rudolfa 200 „ „	166 75	167 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	151 75	152 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	285 50	286 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	107 —	107 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	247 —	247 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	152 —	152 50
„ Nord-Ost 200 „ „	153 50	154 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	164 —	164 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 75	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 —	101 25
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	100 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	107 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	100 50	— —
5½% „ złote . 36 lat	95 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	92 50	93 —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	99 70	— —
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 70	— —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 25	103 75
6% „ „ Włość. „	99 50	100 —
5% Bank. austr. węg. (National.) wal. a.	103 —	103 20
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 —	100 75
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit . 34 lat	99 50	100 —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 75	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	92 30	92 70
Alföld-Fiume 200 „ „	93 —	— —
„ Em. 1874 200 „ „	90 25	91 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	99 —	99 30
„ Em. 1862 300 „ „	99 50	99 90
Elżbiety Lrnz-Budweis 200 złr. 5%	101 10	101 30
„ Em. 1870 200 „ „	100 50	101 —
„ „ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 25	100 50
Eperies.Tarn. węg. część 300 „ 5%	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	106 50
„ „ wal. austr. „	102 25	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	— —
„ poż. 14 milion. 1872 „	104 75	105 25
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 50	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 —	102 50
„ Em. 1873 200 „ „	101 80	102 20
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	103 25	103 75
„ II „ 1867 300 „ „	102 50	103 —
„ III „ 1871 300 „ „	101 75	102 25
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	94 —	94 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	92 75	93 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	99 75	100 50
„ III „ 1868 300 „ „	92 50	92 75
„ IV „ 1872 300 „ „	91 25	91 75
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 75	103 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	101 60	101 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 25	121 25
Rudolfa 300 „ 5%	98 25	98 75
„ Em. 1869 300 „ „	97 25	97 50
„ Em. 1872 300 „ „	96 50	96 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	114 35	114 70
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	85 75	86 —
Staatseisenbahn fr. 500 3%	176 —	177 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	134 —	135 —
„ 200 złr. 5%	113 —	113 50
Theissb.-Gesell. „ „	101 80	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	89 40	89 80
„ „ II Em. 200 „ „	85 50	86 20
„ Nordost 300 „ „	87 50	87 90
„ „ złotem 200 „ „	107 —	108 75
„ Westbahn 200 „ „	91 75	92 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	89 —	— —
Losy.		
5% Donau.Regul. zł. 100	112 75	113 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	117 75	118 —
„ Węgierskie „ 100	111 50	112 25
3% „ Tureckie fr. 400	24 25	24 50
Kredytowe zł. 100	179 75	180 25
Clary zł. 42	40 50	41 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	105 —	105 50
Inszpruku „ 20	24 50	25 —
Keglewicha „ 10%	17 50	— —
Krakowskie „ 20	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 —	41 50
Palffy „ 42	39 70	40 —
Rudolfa „ 10½	18 75	19 —
Salma „ 42	49 50	49 50
Salzburgskie „ 20	22 —	22 25
St. Genois „ 42	45 75	46 25
Stanisławowskie „ 20	25 50	26 50
4½% Tryesteńskie „ 105	126 50	127 —
4% „ „ 50	65 —	65 75
Waldsteina „ 21	32 30	32 80
Windischgrätza „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20 frankówki	9 34	9 35
Imperyały rosyjskie	9 63	9 65
Funty szterl. angielskie	11 83	11 86
Liry tureckie złote	10 71	10 73
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	57 80
Rubel papierowy za 100	123 25	123 50

Lwów 15 Lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	299 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 60	100 60
4% „ „ „ „ 37-letnie	92 50	93 50
5% „ „ Banku hipot. gal.	99 60	100 60
6% „ „ „ „	102 95	103 90
6% „ „ włościań. gal.	102 50	104 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	98 10	99 —
6% „ pożyczki krajowej	101 50	103 —

Warszawa 10 Lutego.

	rub.	kop.	rub.	kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	99	10
kupon	—	—	0	52
5% „ „ nowe 1869 r.	—		92	20
kupon	—	—	0	62
4% Listy likwidacyjne	—		86	85
kupon	—	—	0	75

(487-3-3)

Za duszę ś. p.

Jerzego hr. Szeptyckiego

odprawionem będzie

w piątek d. 18 lutego b. r.

jako w pierwszą rocznicę śmierci

w kościele św. Barbary

o godzinie 11ej

Nabożeństwo żałobne

na które rodzice zmarłego zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów syna i pobożnych Chrześcian.

---

(503)

Za duszę ś. p.

Jerzego Szeptyckiego

zmarłego w d. 18 lutego 1880 r.,

odbędzie się

w kościele św. Anny

w piątek dnia 18go lutego b. r.

o godz. 9 zrana

Nabożeństwo żałobne

na które kołedzy Zmarłego Rodzinę, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność zapraszają.

(504-1-3)

Za duszę ś. p.

Antoniego Niedzielskiego

odbędzie się

w kościele OO. Reformatów w Wieliczce

Nabożeństwo żałobne

w poniedziałek d. 21 lutego b. r.

o godz. 10 zrana

na które się Krewnych i pobożną Publiczność zaprasza.

Ostrzegam

przed nabyciem **zgubionych kuponów** 4% listów zastawnych galic. Towarzystwa kredyt. ziem. we Lwowie: Ser. III. Nr. 18,881 na 1,000 złr., kupon płatny 30 czerwca 1882 r.; Ser. III. Nr. 18.881 na 1,000 złr., kupon płatny 30 czerwca 1883 r.; Ser. IV. Nr. 6,547 na 500 złr., kupon płatny 31 grudnia 1880 r.; Ser. IV. Nr. 7,208 na 500 złr., kupon płatny 31 grudnia 1881 r. — celem amortyzacyi których w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie właściwe kroki wdrożono, upraszając P. T. o przytrzymanie wyżej wymienionych kuponów — i osób, któreby się z temiż kuponami do wymiany zgłosiły. (501)

Kraków 16 lutego 1881 r.

Ig. Miętus, L. 220 Dz. I.

PĄCZKI pudrowane lub glasowane

po 4 c. poleca piekarnia J. PRZYBYŁOWICZA przy ulicy Mikołajskiej, obok **wyborne pieczywo** i **chleb Dra S. Grahama** przeciw katarom żołądka, kiszek i innym dolegliwościom. **Skład bulionu** ***Kleczkowskiego.*** (500-1-2)

Astma.

Szybko i niezawodnie działający środek przeciw astmie, wypróbowany ze strony lekarzy i polecony jako **pewny**; rozsyła za opłatnem otrzymaniem 2 złr. 50 ct. czyli 5 marek opłatnie. (129 13-15)

A. Krasovecz,

aptekarz w Gleichenbergu, w Styryi.

Skład w **Krakowie** u apt J. Trauczyńskiego, we **Lwowie** u apt. Z. Ruckera

---

I. źródło sprowadzania

spiskiego séra karpackiego t. z. bryndzy

własnego wyrobu, (240-5-5)

hurtownie i częściowo u podpisanego.

Dawid Roth w Kesmarku, w Węgrzech.

Bez bólu

i bez wstrzykiwania, bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko (160 103)

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męskie**, bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także sameordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (472-1-26)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

Dobra ziemskie

składające się z dwóch majątków tabularnych, położone $\frac{3}{4}$ mili od Tarnowa, przy murowanym gościńcu, jeden nad Białą, a drugi nad Dunajcem — graniczące ze sobą — obejmujące przestrzeni obeszło 1000 morgów, z glebą dobrą, młodym lásem, pałacem w położeniu pięknem i budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, **są z wolnej ręki do sprzedania pod warunkami przystępnemi.** — Bliższej wiadomości udziela adwokat **Kaczkowski w Tarnowie.**

(470-2-3)

Cudowne wyleczenie kaszlu, cierpień żołądka, szyi, piersi i płuc.

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, pana

Jana Hoffa,

c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych orderów pruskich i niemieckich,

fabryka: w Wiedniu, Grabenhof Nr. 2, skład fabryczny: Graben, Bräunerstrasse 8.

Urzędowe doniesienie wyleczenia.

Dyrekcya c. k. 9 szpitala polowego do ministeryum w Wiedniu: „Z doniesień szpitala okazuje się, że Hoffa wyciąg słodowy był chętnie branym napojem zawierającym skuteczne działania środka pożywczego i wzmacniającego. Wpływ wyrobu na stan zdrowia chorych żołnierzy był widocznie korzystnym, gdyż okazał on się jako wyborny środek leczniczo-pożywczy w osłabieniu działalności organów dolnego ciała, w przewlekłych nieżytach, znacznym ubytku soków i wychudnieniu, niemniej w większych ropieniach, kiedy pacyent ma być dobrze wyżywionym. **v. Gayersfeld,** c. k. major. **Dr. Mayer,** lekarz pułkowy. **Pirz,** komisarz wojskowy.“

Najnowsze doniesienie wyleczenia

z 28 października 1880 r.

Breitensee pod Wiedniem, d. 28 października 1880 r.

Mam chorego syna, który przez 2 lata uczęszczał do szkoły handlowej i wskutek zbyt szybkiego rośnięcia (mając lat 16 mierzy blisko 6 stóp) zapadł na płuca, tak, że kaszlał i krwią pluł. Dałam mu tranu wątrobianego, lecz przytem stracił apetyt. Dopiero gdy rozpoczęłam go leczyć Pańskiem piwem słodowem, którego dotychczas wypił 26 flaszek, widziałam, że siły jego znacznie przybrały, a teraz mam nadzieję że przez Pańskie wyroby słodowe zupełnie wyzdrowieje. Proszę o 58 flaszek wyciągu słodowego, 5 kilo czokolady słodowej i 8/1 cukierków.

Paulina Pelischkowa,

żona maszynisty.

Hoffa czokolada słodowa odpowiada dawno uczuwanej potrzebie jako środek leczniczy i pożywczy w niedokrewności i niedostatecznemu tworzeniu się krwi, tudzież całemu pocztowi powstających stąd chorób. Dr. med. i fil. Feliks Paweł Bitterfeld, prakt. lekarz, operator we Frankfurcie n. M.

Także **Hoffa słodowa czokolada zdrowia** jest bardzo zbawienną, gdyż wzmacnia nerwy, a piersiowe cukierki słodowe usuwają kaszel zaziębiający i uśmierzają nawet cierpienia płuc.

Ostrzeżenie. Należy żądać tylko **prawdziwych** Jana Hoffa wyrobów słodowych ze **znakiem ochronnym** (portret wynalazcy) zarejestrowanym przez c. k. sąd handlowy w Austryi i Węgrzech. Nieprawdziwemu wyrobowi innych osób brak leczniczych ziół i właściwego sposobu przyrządzania Jana Hoffa wyrobów słodowych, co może szkodliwie działać. (333-4-4)

(Prawdziwe Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze.

Niżej 2 złr. nic się nie posyła.

SKŁADY mają: w **Krakowie** J. Trauczyński, A. Siedlecki, E. Radler, J. Janiga, K. Wiszniewski, W. Fenz, na Kazimierzu apteka „pod złotym orłem“; w **Bochni** J. Michnik; w **Brodach** E. Grünspan, Witosławski apt.; w **Czerniowcach** J. Schnirch; w **Drohobyczu** Dobrzenicki apt., K. Jabłoński; w **Budzanowie** D. Jasieński apt.; w **Jarosławiu** W. Rohm, S. Ellenberg; w **Kołomyi** J. Rożański i Spół.; we **Lwowie** S. Rucker, J. Beiser apt., K. Bałłaban; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek apt.; w **Przemyślu** M. Krug, M. Kozłowski, L. Nahlig apt.; w **Rzeszowie** E. G. Neugebauer, J. Schaitter i Spół., S. Blumenberg; w **Samborze** C. Maresch, Aleksiewicz, A. Kromer; w **Stanisławowie** W. Waldek, J. Macura; w **Suczawie** Karzikiewicz apt.; w **Stryju** D. J. Nussenblatt i Sp.; w **Tarnopolu** F. Jamrogiewicz apt.; w **Tarnowie** W. Müldner i Sp.; w **Zaleszczykach** H. Sternlieb; w **Żurawnie** W. Tomaszewski apt.; w **Biały** J. Knaus, G. Zabystrzan apt.; w **Żywcu** Blumenfeld.

TANIEJ JAK SPROWADZANE

sprzedaje handel F. BRUNO HAHN w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej pod L. 53,

wszelkiego rodzaju parfumerye z najpierwszych i najsłynniejszych fabryk angielskich i francuzkich.

Perfumy z najulubieńszemi zapachami, mydła do mycia i do golenia, pasty i eliksiry do konserwowania zębów, pudry, kremy, octy toaletowe, tynktury do barwienia włosów, wody do mycia twarzy i niszczenia piegów, pomady i olejki na włosy, wody do wzmacniania skóry, do porostu i oddalenia łupieżu z włosów, Po-ho środek niezawodny przeciw bólowi głowy, kadzidła i t. p.

Cenniki dla porównania cen chętnie przesyłam, a przekonany jestem, że pierwszeństwo przy mnie pozostanie.

Wodę kolonską, jako najlepszą polecam

z laboratoryum Johann Maria Farina, gegenüber dem Neumarkt,

oprócz tej są na składzie

z labor. Johann Maria Farina, gegenüber dem Jülichs-Platz

„ „ „ „ „ „ Altenmarkt

„ Franz Maria Farina Nr. 7412. (248-6-8)

Do handlu galanteryjnego Ignacego Matusińskiego w Krakowie

potrzeba **praktykanta** zamiejscowego, który nie z potrzeby, lecz z zamiłowania chce się poświęcić zawodowi handlowemu. (446-3 3)

Mieszkanie

składające się z sześciu pokoi na piętrze, kredensu, kuchni, dwóch piwnic i strychu, **do wynajęcia od 1go kwietnia b. r.** przy ulicy Biskupiej pod L. 119, obok PP. Wizytek. Wiadomość na miejscu.

[405-5-5]

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy

poleca pod gwarancyą swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 3ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, króre najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Woda Liljowa.

Plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. — Cena 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piekną i przyjemna białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 centów.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, skórę czynią miękką i gładką. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżona i odmłodzona. Cena 1 złr. 20 ct.

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3. — Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20. (473-1-)

Jako kapitał lokacyjny polecamy

4% losy cisańskie

rocznie 3 ciągnienia,

główna wygrana 100,000 złr. w. a.

najmniejsza wygrana złr. 110 do złr. 120,

WSZYSTKIE WOLNE OD PODATKU,

ściśle po kursie dziennym.

Przystępna sprzedaż i zakupno

efektów, walut i t. p.

Landauer & Co.

I., Lugeck 1, WIEN.

Prenumerata na

„NEUE FORTUNA“

całorocznie złr. 1.50. (358-1-4)

Dla właścicieli cegielń

polecam moje maszyny do ruchu parą, końmi i rękami, celem taniego wyrobu wszelkich gatunków **cegieł murowych i dachówek, rur itd.** szczególnie moje

bezprzestannie robiące ceglarki ręczne

nadające wobec innych sposobów wyrobu bardzo znaczne korzyści i bardzo wielką oszczędność. Potrzebują one obsługi dwóch ludzi do wyrobienia **4000 wspaniałych cegieł** i nadają się także szczególnie do prasowania **płyt trotoarowych i przedsionkowych, kamieni ogniotrwałych, piaskowców wapiennych i cementowych, cegieł żużlowych itd.,** tudzież do powtórnego prasowania półsuszonych na powietrzu, ukształtowanych kamieni. Prospekta darmo. (203-2-4)

Ludwik Jäger, fabrykant machin w Ehrenfeld-Kolonii n. R.

Konkurs

celem obsadzenia opróżnionej **posady kasyera** w państwie Rozwadowskiem JO. Hieronima księcia Lubomirskiego. Kandydaci, którzy mogą się wykazać złożonym egzaminem buchhalteryi i dłuższą praktyką kasyera lub rachmistrza w większych skarbach, zechcą przesłać swe dokumenta z podaniem żądanego wynagrodzenia najdalej **do 21go lutego b. r.** pod adresem: *Zarząd państwa Rozwadów per Rzeszów Rozwadów.* (497-2-3)

Ważne dla każdego w każdej porze roku.

Zakład czyszczenia drogą chemiczną przyjmuje suknie materyalne różnego koloru do czyszczenia z plam najtrudniejszych, okrywki balowe, buciki, koronki, blondyny, pióra, rzeczy szychowe. Aksamity najbardziej zniszczone przyprowadza do pierwotnego stanu; wszystkie wełniane damskie i męskie suknie pierze i farbuje. Dywany, portyery i meble przyprowadza do dawniejszej czystości. Oraz udziela nauki czyszczenia, prania i farbowania. Kurs nauki miesięcznie 10 złr. Lokal przy ulicy Grodzkiej Nr. 111, w pobliżu kościoła św. Idziego na dole w Krakowie. (444-2-3)

F: Przegiężowa.

Codziennie świeże i pachnące

fiołki

są do nabycia w zakładzie ogrodniczym **Karola Freegego** w Krakowie przy ul. Lubicz L. 103.

(293-8-11)

PAPIER **FAYARD et BLAYN**

przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzentom itd. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (181 45)

PLASTER THAPSIA

LE PERDIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc, etc.

THAPSIA PARIS

Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdiel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych (poczwórnie zmniejszonych).

Skład w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

(171 17)

Wyłączną sprzedaż

moich środków leczniczych elektro-homeopatycznych

powierzyłem

na Galicyę i Kraków upoważnionej Filii Dyrekcyi źródeł mineralnych galicyjskich i czeskich, w DOMU HANDLOWYM **J. WENTZLA** w Rynku, „pod Matką Boską“.

Hrabia Cezar Mattei

(2957-27-) w Bolonii.

WORECZKI NA PRÓBKI

druki,

KSIĘGI RACHUNKOWE

dostarcza po najtańszych cenach

Julinsz Karpner,

drukarnia, fabryka ksiąg rachunkowych i woreczków na próbki

w **Pradze,** Elisabethstrasse Nr. 763 i Bastcigasse Nr. 13. (354-3-3)

Ces. król. wył. uprz.

metalowa pochodnia naftowa

do robót nocnych na polu. W użyciu z najświetniejszym skutkiem przy najznaczniejszych przedsiębiorstwach budowlanych, towarzystwach komunikacyjnych i strażach ogniowych w kraju i zagranicą. **Koszta paliwa 5 ct. na godzinę.** Olbrzymi płomień pali się nawet podczas najsilniejszego wichru. Prospekta opłatnie. (349-3-6)

M. Bergstein

dawniej Epstein & Co.

Wien, *I., Schottenbastei 14.*

Niezrównany i świeżo odznaczony!

Przez *Dra M. Deutscha*

poprawny

starszego lekarza sztabowego Dr. Schmidta

olejek do uszów

można *polecić najusilniej,* jakto poświadczają ciągłe podziękowania i listy słynnych lekarzy, wszystkim cierpiącym na ból uszów jakiegokolwiek rodzaju, lub osobom mającym przytępiony słuch!

Dr. Jan Gentzel, radca kolegialny i kawaler orderu św. Stanisława I. i II. klasy, tudzież kawaler komandoryi Franciszka Józefa II. klasy, pisze o tem pod dniem 6 stycznia b. r.: „W mojej praktyce cywilnej i wojskowej zastosowałem często ten *poprawny olejek do uszów* w ropieniu uszów, w nerwowym przytępionym słuchu, w cierpieniach uszów, szumie w uszach i nieżytowych chorobach uszów, a gdzie go używano z dokładnem zastosowaniem się przepisów, widziałem zawsze zupełny skutek, mianowicie nietylko chwilowy, lecz *rzeczywiście trwały.* Doświadczenia te spowodowały mnie do zaprowadzenia go w lazarecie wojskowym będącym pod moim dozorem jako *stały* środek leczniczy, zarazem polecam go wprost jako *najlepszy* z wszelkich istniejących olejków do uszów.“

Olejek ten z opisem użycia można za *2 złr. 40 c.* przekazem pocztowym sprowadzić opłatnie **z Wiednia z apteki „zum guten Hirten“ II., Praterstrasse Nr. 40.**

Uwaga. Każda flaszeczka musi mieć na dowód prawdziwości na korku *pieczątkę,* a na flaszeczce wytłoczone *nazwisko „Dr. M. Deutsch“,* **na co szczególniej uważać należy!** (207-7-20)

Praktykant

znajdzie umieszczenie w cukierni *Jana Baumana* w Bochni. (483-3-3)

Powozy

są do wynajęcia każdego czasu we fabryce cukierków **Wł. Lipińskiego w Krakowie** przy ulicy Brackiej. (2597 20)

Tylko raz

zdarza się tak korzystna sposobność zakupna doskonałego zegarka za **połowę ceny.**

Wielka wyprzedaż.

Powstałe na całym europejskim stałym lądzie polityczne stosunki dotknęły także Szwajcaryę i spowodowały wychodźtwo mnóstwa robotników, przezco narażony został dalszy byt fabryk. Także przez nas zastąpiona najznaczniejsza i pierwsza fabryka zegarków zamknęła tymczasowo fabrykę i powierzyła nam sprzedaż swych wyrobów. Tak zwane **Washington zegarki** są najlepsze w świecie, nadzwyczaj gustownie rytowane i giloszowane i wedle amerykańskiego systemu zrobione. (344-2-6)

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę obciągnięte, **a za każdy zegarek ręczymy 5 lat.**

Na dowód pewnego poręczenia i najściślejszej rzetelności zobowiązujemy się niniejszem publicznie, każdy nieodpowiedni zegarek chętnie wymienić.

1000 zegarków remontoir do nakręcania z góry, z szklanną kopertą, **nadzwyczajnie** dokładnie na sekundę regulowane, elektro galwanicznie pozłacane, z łańcuszkiem, medalionem i t. d., **dawniej złr. 25, teraz tylko po złr. 10·20.**

1000 wspaniałych zegarków kotwicowych z niklu srebrnego, o 15tu kamieniach, z emaliów. cyferblatami, sekundnikiem, szklanną kopertą, **dawniej złr. 21, teraz tylko po złr. 7·25, wszystkie na sekundę regulow.**

1000 cylindrowych zegarków w giloszowanych kopertach z niklu srebrnego, z płaską kopertą szklanną, o 8 kamieniach, doskonale regulowane, z łańcuszk., z medalionem i puzderkiem aksamitnem, **dawniej złr. 15, teraz tylko po złr. 5·60.**

1000 zegarków kotwicowych z prawdz. 13 łut. srebra, **wyprób. przez c. k. urząd cechowniczy,** o 15 kamieniach, elektrycznie pozłacanych, doskonale regulowanych, **dawniej złr. 27, teraz tylko po złr. 13·40.**

1000 Washington zegarków remontoir z prawdz 13 łut. ciężk. srebra, wyprób. przez c. k. urząd cechowniczy, za najścisl. poręczen. regulowane, z niklowem wnętrzem, tak, że zegarek nigdy nie potrzebuje naprawy. **Zegarek ten kosztował dawniej złr. 35,** teraz jest do nabycia za bajecznie tanią cenę **po złr. 16.** Prócz tego darmo do każdego zegarka łańcuszek, medalion, puzderko aksamitne i kluczyk.

1000 prawdz. złotych zegarków damskich o 10 kamien., **dawniej złr. 40, teraz po złr 20.**

1000 prawdz. złotych zegarków remontoir dla mężczyzn lub pań, dawniej złr. 100, teraz złr. 40.

650 zegarów ściennych we wspan emaliowan. ramach, bijących godz., dawniej złr. 6, teraz tylko po złr 3·75 regulowan.

650 budzików z przyrząd. do budzenia, doskon. regul., także do użycia na biurko, dawniej złr. 12, teraz tylko złr. 5·80.

650 zegarów pendułowych w pięknie rzeźbionych wysok. gotyck. szafkach drewn. co 8 dni do naciągania doskonale na minutę regul., bardzo piękn. i imponuj. Zegar taki ma nawet po 20 latach podwójną wartość, powinien więc być w każdej rodzinie, gdyż stanowi on prawdziwą ozdobę Dawniej kosztowały złr. 35, teraz tylko po nader taniej cenie złr. 15·75.

Do zamówień zegarów pendułowych należy dołączyć zadatek

Adres:

Uhren-Ausverkauf

der **Uhrenfabrik Fromm,**

Wien, Rothenthurmstr. 9, Parterre.